PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY

Czasopis

CENA 5000 zł ROK V NR 10 (46) PAŹDZIERNIK 1994

W 1965 r. z tym miejscem związane było pewne wydarzenie. Na polu nie opodal cerkwi młócono len, który był ułożony w trzy wielkie sterty. Przy każdej z nich pracowało 50 kobiet oraz jeden mężczyzna obsługujący młockarnię. W pewnym momencie mężczyzna zauważył, że za cerkiew zajechał samochód ciężarowy z ludźmi. Mężczyznę coś tknęło, więc poszedł w stronę cerkwi.

Po raz drugi z Grodna do Żyrowic

str. 10

"Pad Sakałdoju jak miatież był, był boj. Od Krynek kozaki nastupali. Polaki przeszli na ta strona znaczy supraska i mosta spalili. Ale od Supraśla nastupało wojsko rosijskie. Ludzi haworać szto ich z Supraśla podprowadził... To oni nazad i dawaj bieriozki ciąć i na rzeka, i po nich na druga strona. To ich nakładli tam, że ten, co wyszedł na druhuju storonu, to po tych pobitych. A katoraho schapili, to powiesili na dubie, szto do siech por za rekoju staić. Tutejsze mahiłu im pastroili".

Arboretum w cieniu krzyży

str. 12-14

Obserwując stan polskości na Białorusi nierzadko rodzi się podstawowe pytanie — czy dokonuje się tam proces rzeczywistego odrodzenia narodowego, czy też rysuje się proces swoistej koniunkturalnej polonizacji.

Żywioł polski na Białorusi

str. 19-20

BYŁ SOBIE DWÓR...



str. 11

CZASOPIS
PISMO INFORMACYJNO-KULTURALNE WSCHODNIEJ BIAŁOSTOCCZYZNY
UKAZUJE SIĘ CO MIESIĄC
15-001 Białystok, ul. Suraska 1, skr. poczt. 262
tel. 211-05

Wydawca:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich w Białymstoku

REDAKTOR NACZELNY
JERZY CHMIELEWSKI

Zespół redakcyjny
Wiesław Choruży, Sławomir Iwaniuk, Jerzy Kalina (sekretarz redakcji), Dorota Sulżyk

Stali współpracownicy
Piotr Bajko, Dariusz Fionik, Andrzej Gawryluk, Helena Głogowska, Sokrat Janowicz, Michał Kondratiuk, Oleg Łatyszonek,Mirosława Łuksza, Antoni Mironowicz, Jan Mordań, Sławomir Nazaruk, Leon Tarasewicz

Kompozycja typograficzna i skład
Jerzy Chmielewski

Druk
"Offset-Print", ul. Zwycięstwa 26B, Białystok

Prenumerata
Odpowiednio do liczby jednorazowo zamawianych egzemplarzy i okresu prenumeraty należy wpłacić wielokrotność 7 tys. zł na rachunek:
Stowarzyszenie Dziennikarzy Białoruskich
PBK I/O Białystok 370406-6262-132
Nr indeksu: 355035
ISSN 1230-1876

Pismo dofinansowane przez Ministerstwo Kultury i Sztuki Rzeczypospolitej Polskiej.
Numer zamknięto dn. 1994.09.30.

OPINIE

POGLĄDY

Powstanie trzech państw — Rosji, Ukrainy i Białorusi — po rozpadzie ZSRR jest tym samym, co podział Niemiec po II wojnie światowej.

Aleksander Sołżenicyn w TV Ostankino.

Turyści, głównie z Rosji, płacili ile kto miał i w różnych walutach. Co ciekawe, przygraniczni reketerzy nie wymuszali gotówki od swoich rodaków, narodowość białoruska zwalniała od "obowiązku" płacenia haraczu.

"Kurier Poranny", 6 września 1994 r.

Granice w Europie narodów są nienaruszalne. Jest to zło konieczne, ale zło, które da się ominąć — na przykład poprzez wzajemne ekonomiczne przedsięwzięcia. Bardziej niebezpieczny jest podział mentalny na Europejczyków rzymskich i bizantyjskich. Jak można rozsądzić, kto był bardziej europejski — Chopin czy Czajkowski?

Ambasador Rosji w Polsce **Jurij Kaszlew** na seminarium "Granica" (14-18 września) w Gołdapi.

Палітыка, якая вяла да аб'яднання грашовых сістэм, зрабіла вельмі негатыўны імідж для Беларусі за мяжой. На Захадзе бачылі, што практычная рэалізацыя таго пагаднення ў тым выглядзе вяла да інкарпарацыі Беларусі ў Расію. Сёння мы ўжо не разлічваем, што

Znów niepewnie

Każdego roku przed zatwierdzeniem w Sejmie budżetu państwa nasza redakcja odczuwa niepkój. Dotąd nie zawsze o tym informowaliśmy. Niedawno pojawiło się jednak całkiem realne zagrożenie zaprzestania dofinansowania "Czasopisu", co oznacza, że w przyszłym roku może nie być nas na rynku prasowym. Nie chcielibyśmy, aby czytelnicy byli tym zaskoczeni. Sprawa wygląda następująco. Oto ktoś w Warszawie doszedł do wniosku, że wystarczy, gdy państwo dofinansuje każdej z mniejszości tylko jedną gazetę. Jako powód tych ograniczeń podaje się konieczność oszczędzania wydatków z budżetu. Przekładając na pieniądze oznacza to możliwość wygospodarowania miliarda złotych (tyle w sumie wynosi roczne dofinansowanie sześciu gazet, których mają dotyczyć ograniczenia) w budżecie Biura do Spraw Mniejszości Narodowych (w ubiegłym roku wynosił on 16 mld zł, w tym — 11, w przyszłym — wstępnie również 11). Jeśli ten pomysł zostanie zrealizowany, los "Czasopisu" będzie przesądzony. Nasza redakcja nie może jednak bezczynnie czekać na końcowe rozwiązania. Wysłaliśmy list protestacyjny do przewodniczącego Komisji Mniejszości Narodowych i Etnicznych p. Jacka Kuronia z powiadomieniem ministra kultury i sztuki p. Kazimierza Dejmka. Nasz protest poparły wszystkie organizacje zrzeszone w Związku Białoruskim w RP, dyrekcje liceów z b.j.n. w Bielsku Podlaskim i Hajnówce, a także J.E Abp Sawa. Ze sprawą zapoznał się również konsul Igor Chodasiewicz. W swoim liście podkreśliliśmy, że "Czasopis" stał się już trwałym elementem kultury białoruskiej. W ciągu czterech lat powstała grupa stałych czytelników (ich liczbę szacujemy na ok. 5 tysięcy). Dziś wokół redakcji grupuje się centrum młodej inteligencji białoruskiej. Dzięki temu stało się możliwe powstanie Białoruskiego Towarzystwa Historycznego, wydanie kilku książek i przeprowadzenie niektórych imprez artystycznych. Nasze pismo osiągnęło poziom profesjonalny, o czym może świadczyć przyznanie II nagrody w tegorocznym Konkursie Prasy Lokalnej.

Dlatego, zgubne dla nas, plany urzędników w Warszawie uznaliśmy za nieporozumienie. To zdanie wydaje się podzielać sejmowa Komisja Mniejszości Narodowych i Etnicznych, która na posiedzeniu 19 września zaleciła ministrowi kultury i sztuki wygospodarowa-

WYPOWIEDZI

Расія будзе штучна нам дапамагаць і нас фінансаваць... З таго пункту гледжання, не можа быць ніякай гаворкі пра нейкае аб'яднанне. Сёння ёсць погляды аб магчымасці аб'яднання славянскіх дзяржаў — Беларусі, Украіны, Расіі... Думаю, гэта справа нерэалістычная, і я, як беларус, сёння адчуваю толькі самыя прыемныя адчуцці ад таго, што Беларусь з'яўляецца незалежнай дзяржавай. Упэўнены ў тым, што яна такой і застанецца.

Міністр замежных спраў Беларусі **Уладзімір Сянько**, 6 верасня 1994 г.

У нечым я з мужам не згодна. Напрыклад, ён выступае за двухмоўе, а я лічу, што ў нас павінна быць дзяржаўнай толькі беларуская мова. Сорамна нам, беларусам, не ведаць сваёй мовы. А калі ўвесці двухмоўе, то ўсё застанецца так як ёсць.

Галіна Лукашэнка, жонка прэзідэнта Беларусі, „Наша слова", 17 жніўня 1994 г.

---

nie na potrzeby Biura do Spraw Mniejszości Narodowych dodatkowych środków. Nie oznacza to, że zagrożenie minęło. Być może będziemy musieli szukać innych form protestu, jak choćby zbieranie podpisów wśród czytelników. Wierzymy, że znajdzie się wiele osób, które w tym nas poprą. W tej chwili prosimy jedynie o listy z radami i opiniami na temat dalszego naszego postępowania.

Jerzy CHMIELEWSKI

Przy okazji chciałbym zwrócić uwagę na postrzeganie naszych spraw finansowych przez sąsiedni "Przegląd Prawosławny". Otóż każdorazowe przyznanie dotacji dla "Czasopisu" jest tam odbierane z żalem, że gazety białoruskie dostały pieniądze, a "Przegląd" nie i dlatego jego cena musi wzrosnąć. Nie zorientowany czytelnik może pomyśleć, iż to "Czasopis" jest winien, że Ministerstwo Kultury i Sztuki nie przyznaje dotacji wydawnictwom mniejszości religijnych. Pomijając stosunkowo niewielką wysokość przyznawanych nam pieniędzy (wydawcy "Przeglądu" dysponują zapewne większymi środkami) — takie porównania szkodzą wszystkim. Nie stwarzajmy sztucznej konkurencji!

SPIS TREŚCI

Zdjęcie na I-szej str. okładki przedstawia pomnik Trofimiuków z Jaryłówki. W tle drzewa, wśród których stał dwór. (Czyt. na str. 11).

Fot. Helena GŁOGOWSKA

КАСТРЫЧНІК



...гадоў таму

1020 — 974 г. першая згадка ў летапісах пра Віцебск.
975 — 1019 г. першая згадка ў летапісах пра Бярэсце.
680 — 1314 г. князь Давыд Гарадзенскі разбіў вялікі паход крыжакоў на сталіцу Старабеларускай дзяржавы — Навагрудак.
595 — 1399 г. трагічнае паражэнне ад татараў арміі Старабеларускай дзяржавы на чале з вялікім князем Вітаўтам на рацэ Ворскле (на сённяшняй Палтаўшчыне).
550 — 1444 г. вялікі князь Казімір Ягайлавіч вызваліў з-пад польскага панавання Дарагічынскую і Берасцейскую землі і з'яднаў іх са Старабеларускай дзяржавай.
475 — **1519 г. беларускі новалацінскі паэт Мікола Гусоўскі пачаў складаць сваю славутую „Песню пра зубра".**
200 — 1794 г. тымчасовае аднаўленне Беларускай дзяржавы ў выніку паўстання, на чале якога стаялі Якуб Ясінскі і Тадэуш Касцюшка, тады нашыя продкі пакарысталіся незалежнасцю ўсяго некалькі месяцаў, бо неўзабаве паўстанне было разгромлена расейскімі войскамі.
180 — 1814 г. — нар. Іосіф Гашкевіч (пам. 5.10.1872 г.), выдатны праваслаўны дзеяч (у праваслаўнай місіі ў Пекіне), дыпламат (узначальваў расейскае консульства ў Японіі), мовазнавец (аўтар першага расейска-японскага слоўніка), паходзіў з Беларусі.
130 — 25.10.1864 г. — нар. Аляксандр Грачанінаў (пам. 4.10.1956 г.), расейскі кампазітар. Унёс вялікі ўклад у развіццё беларускай музыкі. У 1923—24 гадах працаваў у Беларускай песеннай камісіі, якая выдатна пасадзейнічала развіццю і папулярызацыі беларускай народнай музычнай культуры (гарманізавала больш за 250 беларускіх народных песень). З 1925 г. і да смерці жыў на эміграцыі. Супрацоўнічаў з Р. Шырмам (апрацоўваў дасланыя ім беларускія народныя песні, на іх матывах стварыў „Беларускую рапсодыю" і інструментальную п'есу „Дар Белай Русі", напісаў музыку да п'есы беларускага аўтара В. Шашалевіча „Апраметная".
110 — 28.10.1884 г. — нар. Фларыян Ждановіч (пам. 27.01.1942 г.), акцёр і рэжысёр, першы мастацкі кіраўнік Беларускага тэатра імя Янкі Купалы, паставіў „Паўлінку", „Раскіданае гняздо" Я. Купалы, „Кастуся Каліноўскага" Е. Міровіча, шэраг п'есаў У. Галубка, выступаў у ролях Сымона („Раскіданае гняздо"), Серакоўскага („Кастусь Каліноўскі").
95 — 13.10.1899 г. — нар. Міхаіл Жыркевіч (пам. 13.08.1984 г.) беларусіст-мовазнавец, выхаваўца многіх пакаленняў студэнтаў беларусістаў, якія цяпер адыгрываюць выдатную ролю ў Беларускім Адраджэнні, аўтар шэрагу падручнікаў па беларускай мове для пачатковых і сярэдніх школ.
90 — 20.10.1904 г. — нар. Канстанцін Завіша (пам. 28.02.1984 г.), жывапісец, карціны „Стары Мінск", „Раніца ў вёсцы", „Старонка лясная".
75 — 5.10.1919 г. — нар. Пётр Крохалеў, жывапісец, карціны: „Сцелюць лён", „Вясна прыйшла", „Праводзіны на фронт".
70 — 29.10.1924 г. — нар. Акцябрына Мельдзюкова, актрыса; Зося („Раскіданае гняздо"), Наташа („Выбачайце, калі ласка" А. Макаёнка), Бажашуткава („Амністыя" М. Матукоўскага).
65 — 25.10.1929 г. — нарадзіўся Мікола Гроднеў, пісьменнік, кнігі апавяданняў і аповесцяў: „За бацькоўскім парогам", „Цяжкае шчасце", „Высокі поўдзень".
60 — 11.10.1934 г. — нар. Іосіф Крупскі, жывапісец, карціны: „Хлапчукі", „Вербы над Бугам", „ Фарсіраванне Дняпра".
— 31.10.1934 г. — нар. Тадэуш Кокштыс, акцёр: Жабрак („Навальніца будзе", „Сымон-музыка" — паводле Я. Коласа), Касінскі („Званы Віцебска" У. Караткевіча).
55 — 28-30.10.1939 г. у Беластоку праходзіў Народны сход дэпутатаў, які вырашыў аб аб'яднанні Заходняй Беларусі ў адной дзяржаве з Беларускай ССР. Удзельнічала 926 дэпутатаў выбраных 22.10.1939 г. на ўсенародных выбарах. На сходзе прысутнічалі Я. Купала, Я. Колас і іншыя дзеячы беларускай культуры. Сход адбываўся ў гарадскім тэатры (цяпер імя А. Вянгеркі).
25 — 1969 г. заснаванне Гомельскага універсітэта імя Ф. Скарыны, 7 факультэтаў, 43 кафедры, каля 6 500 студэнтаў.

(мг), фота В. Харужага

"Carmen de bisontis" (1519-1522)

Аўтарам гэтага выдатнейшага твора, напісанага на класічнай лацінскай мове, быў Мікола Гусоўскі (каля 1470—1533 г.г.), незалежны беларускі баярын, сын путнага баярына, асочнікалесніка. Вучыўся ён у Вільні, Кракаве, Італіі. Падчас місіі ў Італію ў 1518—1522 гадах, дзеля азнаямлення тагачаснай італьянскай эліты з далёкім і экзатычным для яе Вялікім княствам Літоўскім, напісаў паэму „Песня пра постаць, дзікасць зубра і паляванне на яго", якую прынята называць „Песняй пра зубра".

У паэме М. Гусоўскі намаляваў красачны вобраз Беларусі, яе адважных і працавітых людзей, багатую прыроду. Пазнаёміў чытачоў з гераічным мінулым роднага краю і сучаснай аўтару небяспекай, што пагражала з боку туркаў і татараў. Ён заклікаў усе хрысціянскія краіны да яднання і дружбы перад аблічам наступу магаметанства. М. Гусоўскі асудзіў падзел і ўзаемнае варагаванне хрысціян:

„Свет хрысціянства з яго хрысціянскаю верай
Трэснуў даўно, і расколіна ўглыб пранікае
Дома і ў войску, хістаюцца веры асновы!
Хто вінаваты? Чыёю злачыннай рукою
Губяцца сувязі братнія, бурацца храмы?
Вораг знішчае — мы скажам, а трэба ж прызнацца:
І ад сваіх міжусобіц мы ўсе не дужэем,
Нашы ж мячы падсякаюць і веру Хрыстову.
Кінуўшы здрадліва ворагам лютым на здзекі
Веру дзядоў і бацькоў, нам адно застаецца:
Літасці Боскай чакаць і прасіць даравання.
Мала надзеі, аднак, што Усявышні прабачыць
Грэшным у веры, злачынным у справах жыццёвых".

Ва ўсхваленай постаці магутнага зубра, валадара беларускіх пушчаў, аўтар увасабляе Беларускі край.

Упершыню „Песня пра зубра" была надрукавана ў 1523 г. у Кракаве.

„Песня пра зубра" натхняла і натхняе беларускіх мастакоў, пісьменнікаў, кампазітараў, кінематаграфістаў да творчасці пра той „залаты век", у якім жыў і пісаў Мікола Гусоўскі. Пастановай ЮНЕСКА Мікола Гусоўскі ўключаны у лік вялікіх дзеячоў сусветнай культуры.

Мікола ГАЙДУК

Białystok

● Wniosek w sprawie powołania Narwiańskiego Parku Narodowego złożyli 8 września br. w Ministerstwie Ochrony Środowiska wojewodowie białostocki i łomżyński. Zgodnie z projektem jego obszar wyniesie 7.350 ha bagien w dolinie Narwi, z których 6.300 ha położone są w województwie białostockim (gm. Choroszcz, Tykocin, Turośń Kościelna, Łapy i Suraż). Niewykluczone, że nowy park powstanie jeszcze w bieżącym roku.

● 12 września prezydent Białegostoku ustanowił pełnomocnika do spraw rozwoju lotniska Krywlany. Zadaniem pełnomocnika jest wstępna organizacja małego lotniska komunikacyjnego. Prowadzone będą rozmowy w celu podpisania umowy z konsorcjum prywatnym, które byłoby w stanie przeznaczyć na ten projekt 20-30 miliardów złotych. Przewiduje się, że konsorcjum zajmujące się tą działalnością mogłoby również przy okazji prowadzić inne przedsięwzięcia, np. niewielki hotel czy skład celny. Lotnisko Krywlany umożliwiłoby najszybsze połączenie komunikacyjne między Białymstokiem i Grodnem.

● 17 września zakończyła się czterodniowa II Międzynarodowa Konferencja pod nazwą "Wilno i Kresy północno-wschodnie". Wygłoszono ponad sto referatów o historii i tradycji na pograniczu kultur.

● 19 września Prokurator Apelacyjny w Białymstoku przekazał ministrowi sprawiedliwości W. Cimoszewiczowi wniosek o uchylenie immunitetu poselskiego posła SLD Siergieja P. Przypomnijmy, że dwa dni po wyborach parlamentarnych w ubiegłym roku (21 września) Prokuratura Rejonowa w Białymstoku oskarżyła nowo wybranego posła (z tej samej listy, z której kandydował W. Cimoszewicz) o poświadczenie nieprawdy poprzez poręczenie dwóch kredytów na sumę 8,3 mld zł spółce MIK-BUD. Dopiero, gdy Sejm wyrazi zgodę na cofnięcie immunitetu, Prokutatura Rejonowa będzie mogła wykonywać dodatkowe czynności procesowe w tej sprawie.

● W dniach 19-23 września w Białymstku przebywali przedstawiciele biur podróży z Niemiec. Celem wizyty było nawiązanie współpracy pomiędzy przedsiębiorstwami turystycznymi z obu państw. Delegacja niemiecka zapoznała się z turystycznymi możliwościami Białostocczyzny, zwiedziła największy w regionie bazar przy ul. Kawaleryjskiej oraz spotkała się z przedstawicielami Izby Przemysłowo-Handlowej.

● Na zatwierdzenie przez Radę Miejską czeka nowy plan ogólnego zagospodarowania przestrzennego Białegostoku. Zakłada on między innymi wstępną lokalizację terenów pod budowę dwóch nowych cerkwi.

● Urząd Miejski w Białymstoku będzie przyznawał nagrody Prezydenta Miasta w dziedzinie tworzenia i upowszechniania kultury dla twórców i animatorów kultury w Białymstoku. Nagrody przyznawać będzie Prezydent Miasta na wniosek Kapituły, złożonej z przedstawicieli: związków i stowarzyszeń twórczych działających na terenie miasta, Komisji Oświaty, Kultury i Ochrony Socjalnej Rady Miejskiej, środków masowego przekazu i Urzędu Miejskiego. Kandydatów do nagród mogą zgłaszać instytucje kultury z terenu miasta, związki, stowarzyszenia, fundacje prowadzące działalność kulturalną, nieformalne grupy twórców, osoby prywatne i redakcje gazet.

● W Białymstoku rozpoczął działalność Uniwersytet III Wieku. W Polsce istnieje 14 tego typu szkół, w tym najprężniej działająca w Łodzi. Zdaniem prof. W. A. Serczyka, prorektora do spraw Filii Uniwersytetu Warszawskiego i jednego z inicjatorów pomysłu, Uniwersytet powinien być wspólnotą ludzi starszych, którzy mimo tego, że przestali być czynni zawodowo, nie przestają być czynni intelektualnie. Nieobowiązkowe i bezpłatne zajęcia z wielu dziedzin będą prowadzić specjaliści, a wykłady urozmaicą koncerty i dyskusje.

● W Białymstoku jest formowana 18 Brygada Pancerna. Na jej wyposażeniu w koszarach przy ul. Kawaleryjskiej znajduje się 7 czołgów T-55, stan docelowy — 60 wozów.

Białowieża

● Z okazji setnej rocznicy oddania do użytku pałacu carskiego w Białowieży (sierpień 1894) i pięćdziesiątej rocznicy jego zniszczenia, w Muzeum Przyrodniczym Białowieskiego Parku Narodowego prezentowano wystawę zdjęć tego obiektu p.n. "Pałac Carski w Białowieży". W większości pochodziły one z prywatnych zbiorów Piotra Bajko, Olgi Łukaszewicz, Czesława Okołowa, Białowieskiego Parku Narodowego i Państwowego Komitetu Ochrony Zabytków w Białymstoku.

● Trwa kampania na rzecz ratowania Puszczy Białowieskiej. Mimo to, że jest ona ostatnim lasem naturalnym w Europie, tylko 10 proc. jej obszaru stanowi rezerwat przyrody. Na pozostałym obszarze trwa wycinanie najstarszych drzew. Zdaniem ekologów ze stowarzyszenia Pracowni na Rzecz Wszystkich Istot dewastacja puszczy poprzez wyrąb drzew trwa, a względy ekonomiczne biorą wciąż górę nad racjami ekologów i obrońców przyrody. Puszcza Białowieska po stronie białoruskiej uznana została za Park Narodowy, a przez UNESCO za rezerwat biosfery. W Polsce w przeważającej części pozostaje ona nadal lasem gospodarczym.

Bielsk Podlaski

● 11 września, podczas Nadzwyczajnej Sesji Rady Miejskiej, został wybrany nowy burmistrz miasta. Funkcję tę radni powierzyli Andrzejowi Stepaniukowi z Białoruskiego Komitetu Wyborczego. Burmistrz ma 31 lat, jest absolwentem Zakładu Filologii Białoruskiej Uniwersytetu Warszawskiego, w ostatnich latach był nauczycielem języka białoruskiego w LO im. Br. Taraszkiewicza w Bielsku Podlaskim.

● Miasto otrzymało 1.5 mld zł na Fundusz Walki z Bezrobociem. Pieniądze zostaną przeznaczone na organizację robót publicznych i szkolenia dla bezrobotnych.

● W celu zakończenia budowy ciepłowni i modernizacji miejskiego systemu ogrzewania Rada Miasta zdecydowała poczynić starania o pożyczkę 20 mld zl z Banku Ochrony Środowiska w Olsztynie.

● Zdrożały bilety komunikacji miejskiej. Bilet normalny kosztuje teraz 4 tys. zł, a ulgowy 2 tys. zł. Bilety można również nabyć u kierowcy, ale wtedy trzeba zapłacić odpowiednio 5 i 2,5 tys. zł.

Gródek

● W Gródku trwają prace wykopaliskowe w ramach realizacji programu badań pogranicza archeologiczno-historycznego Podlasia i Wielkiego Księstwa Litewskiego. Realizacją wykopalisk zajmuje się Białostockie Towarzystwo Naukowe przy finansowym udziale Ministerstwa Kultury i Sztuki RP oraz Gminy Gródek.

Hajnówka

● Trwa wykradanie szyn z kolejki wąskotorowej, łączącej Hajnówkę i Rybaki. Hajnowski Zakład Spedycji Lasów Państwowych dysponuje ok. 110 km torowisk, z których zdecydowana większość nie jest używana. Skradzione szyny służą najczęściej jako materiał budowlany do wzmocnienia stropów budynków gospodarczych.

Mikłasze (gm. Orla)

● Olga Kozłowska otrzymała nagrodę im. Oskara Kolberga "Za zasługi dla kultury narodowej". Jest to najwyższe odznaczenie krajowe, przyznawane twórcom ludowym. Laureatka zajmuje się wyrobem przedmiotów dekoracyjnych ze słomy i wikliny.

Supraśl

● 16 września zakończyło się trzydniowe seminarium międzyresortowe, poświęcone przestępczości cudzoziemców. Wzięli w nim udział prokuratorzy, sędziowie, przedstawiciele policji, Służby Więziennej i Straży Granicznej z całego kraju. W jednym z wystąpień podano przykład z białostockiego aresztu śledczego, gdzie zauważono, że jeżeli w celi przebywa więcej niż 30 proc. obywateli b. ZSRR, zaczynają oni dominować nad pozostałymi. Prowadzi to do konfliktów między Polakami i obcokrajowcami. Uczestnicy seminarium uznali za celowe umieszczanie obcokrajowców w zakładach karnych w pobliżu granicy z państwami, których są obywatelami.

● Supraślem jako ośrodkiem wypoczynkowym jest zainteresowanych coraz więcej animatorów wypoczynku z Zachodu. Ostatnio urokami miasteczka interesują się Niemcy, którzy znaleźli w tej miejscowości bazę turystyczną jakiej szukali: pola namiotowe, domki campingowe i hotele oraz ośrodki wczasowe. Wcześniej podobne zdanie wyrobili sobie Szwajcarzy.

● Rezultaty najnowszych badań nad epoką kamienia i wczesnego brązu w

Паміж пачуццём свядомасці і przywiązaniem do regionu

21—23 верасня вучні, цяперашнія і колішнія настаўнікі ды выпускнікі Агульнаадукацыйнага ліцэя з беларускай мовай навучання імя Браніслава Тарашкевіча ў Бельску-Падляшскім святкавалі 50-годдзе сваёй школы. Юбілей правёўся вельмі ўрачыста. У свяце ўдзельнічала шмат вядомых асоб з палітычнага жыцця Польшчы ды Рэспублікі Беларусь, як віцэ-прэм'ер РП Уладзімеж Цімашэвіч ці міністр культуры і друку РБ Анатоль Бутэвіч. Яго Блажэнства мітрапаліт Васілій на рукі дырэктара ліцэя перадаў Ордэн Марыі Магдалены І-шай ступені. Урачысты малебен ў гонар школы ўзначаліў Яго Праасвяшчэнства архіепіскап Сава. Гучнасць святкавання і прэстыж дадзены яму прыездам палітыкаў адсунуў у цень праблемы, якія хвалююць ліцэй: недахоп фінансаў, падручнікаў, заняпад беларускага аблічча школы ды нізкі ўзровень нацыянальнай свядомасці вучняў. Больш падрабязна гэтыя тэмы былі закрануты на прэс-канферэнцыі, якую дырэктар і Аргкамітэт З'езда абсальвентаў (павязанага з 50-годдзем школы) 11 верасня падрыхтавалі ў памяшканні ГП БГКТ у Беластоку. На пытанне журналісткі „Gazety Wyborczej": *ці факт, што белліцэй фігуруе як placówka oświatowa o charakterze narodowościowym памагае ў матэрыяльнай падтрымцы з боку ўладаў*, дырэктар Зінаіда Навіцкая адказала, што не. Алег Латышонак з „Нівы" дадаў, што запіс пра нацыянальны характар ліцэя не адлюстроўвае нацыянальнай свядомасці вучняў, якія ўсё часцей акрэсліваюць сябе палякамі (як прыклад прывёў анкету прафесара Яна Чыквіна і яе аналіз у „Часопісе"). А. Латышонак хацеў даведацца, як да гэтай праблемы падыходзіць педагагічная рада. Адказаў яму былы дырэктар школы Аляксей Карпюк. Пра нізкі ўзровень беларускай свядомасці сярод вучняў настаўнікі ведаюць ужо даўно, але паланізацыйны працэс у асноўным існуе па-за школай і настаўнікі супрацьдзейнічаць гэтаму ўжо не ў змозе.



У свяце ўдзельнічала шмат вядомых асоб з палітычнага жыцця Польшчы ды Рэспублікі Беларусь. **Фота М. Косця**

— *Дык навошта дадатак — скарачэнне ў назове: з б.м.н. — „з беларускай мовай навучання?" Ці школьныя ўлады некалі думаюць гэта ажыццявіць?* (журналістка „Gazety Wyborczej").

— *Не думаю. Навучанне поўнасцю па-беларуску было б крыўдай для вучняў. Яны не пастуналі б у такі ліцэй, бо не былі б у змозе прадаўжаць адукацыю ў вышэйшых установах.* (А. Карпюк).

— *Скарачэнне мы пакінулі, бо*

południowo-wschodnim Subbalticum były tematem międzynarodowych warsztatów archeologicznych, które odbyły się w dniach 6-8 września w Supraślu. Zorganizowało je Muzeum Okręgowe w Białymstoku oraz Instytut Archeologii i Etnologii Polskiej Akademii Nauk w Warszawie, przy udziale finansowym Fundacji im. Stefana Batorego. Wzięło w nim udział 50 archeologów z Białorusi, Litwy, Łotwy, Estonii, Rosji, Anglii i Polski.

Siemiatycze

● W Siemiatyckich Zakładach Obuwia rozpoczęły się prace przygotowawcze do prywatyzacji przedsiębiorstwa. Konieczność sprywatyzowania firmy do końca br. wynika z ugody z wierzycielami zawartej przed dwoma miesiącami. Jednocześnie w firmie toczy się postępowanie naprawcze. W wyniku ugody zawartej z wierzycielami, zakłady zostały oddłużone w 45 proc. Według nieoficjalnych informacji kupnem przedsiębiorstwa jest zainteresowany inwestor strategiczny.

Siemianówka

● Firma "Farmbest" z Bielska Podlaskiego uruchomiła zakład produkcji nawozów sztucznych. Składniki do produkcji będą sprowadzane z Rosji. W uroczystym otwarciu zakładu, który da nowe miejsca pracy dla 50-ciu osób, uczestniczyli kontrahenci z Moskwy, Petersburga i Nowomoskiewska. Dziennie zakład będzie wytwarzać 250-300 ton nawozów tańszych od krajowych o 700-800 tys. zł. za tonę.

***

● Zrodził się nowy rodzaj przedsiębiorczości u handlarzy zza wschodniej granicy. Zamiast oferować nieatrakcyjne towary rodzimej produkcji, zaczęli oni zaopatrywać się w hurtowniach z produktami polskimi. Wywołało to protesty wśród kupców krajowych, gdyż konkurenci, nie płacąc podatków (w ich przypadku wystarcza uiszczenie opłaty targowej), są w stanie znacznie bardziej od nich obniżyć ceny detaliczne.

● W ciągu ośmiu miesięcy br. funkcjonariusze Podlaskiego Oddziału Straży Granicznej zatrzymali 1.122 osoby usiłujące nielegalnie przekroczyć granicę państwa bądź popełniające przestępstwa kryminalne i karno-skarbowe. W tym samym czasie Straż Graniczna zatrzymała 281 skradzionych samochodów i udaremniła przemyt o wartości 5 mld 330 mln zł.

яно нам не перашкаджае (З. Навіцкая).

Прысутныя на канферэнцыі так і не даведаліся, што плануецца зрабіць, каб паўстрымаць заняпад беларускай свядомасці ў вучняў. Даведацца не маглі, бо такога рэцэпта няма. Не маюць яго настаўнікі белліцэя, няма яго і ў прадстаўнікоў беларускай інтэлігенцыі. Сёння радыкальна рашаць гэту праблему ўжо запозна. Бо раней у польскіх умовах нацыянальнае меншаснае школьніцтва можна было зрабіць. Як? — не трэба пытаць ў літоўцаў ці ўкраінцаў. Тое, што можна было зрабіць, ёсць у гісторыі Беларускай гімназіі ў Вільні ці Беларускай гімназіі імя Янкі Купалы ў Нямеччыне.

У сённяшняй сітуацыі застаецца пажадаць настаўнікам, Бацькоўскаму камітэту, вучням, каб іх школа далей мела высокі ўзровень навучання і каб нацыянальны дух не перастаў там прысутнічаць так у развіцці беларускай песні, як і нувучанні беларускай мовы. Хацелася б, каб яшчэ праз 50 гадоў што-небудзь з беларускасці ў белліцэі яшчэ засталося. Каб „тарашкевічоўка" не стала для сваіх вучняў толькі „symbolem przywiązania do miejsca młodości, do swojego regionu" — як бачыць бельскую школу ўжо сёння прысутны на прэс-канферэнцыі журналіст „Gazety Tygodniowej" і „Trybuny" Збігнеў Кшывіцкі.

Юры ХМЯЛЕЎСКІ

KRAJ

Gołdap

● Granica — jej rola w łączeniu i podziale państw, kultur, narodów — była tematem seminarium polityczno-naukowego, które w dniach 14-18 września zorganizowały: Wspólnota Kulturowa "Borussia" z Olsztyna, Ośrodek "Pogranicze Sztuk, Kultur, Narodów" z Sejn, Wspólnota Mazurska w Giżycku oraz Ostsee-Akademie w Lubece. W konferencji uczestniczyli między innymi: ambasador Rosji w Polsce Jurij Kaszlew, członek władz krajowych Unii Wolności Donald Tusk, a także naukowcy i ludzie różnych zawodów, orientacji i narodowości. Oprócz wystąpień i dyskusji uczestnicy mieli okazję wysłuchania pieśni litewskich, ukraińskich i chorałów gregoriańskich. W czasie spotkania podkreślono, że granice między państwami Europy środkowo-wschodniej są liczne i wciąż szczelne.

Gdańsk

● W dniach 19-21 września pod hasłem "Wielka i mała ojczyzna" obradował XV Powszechny Zjazd Historyków Polskich. W zjeździe uczestniczyli także naukowcy z Litwy, Białorusi i USA. W jednej z sekcji omawiano sporne sprawy z przeszłości Europy środkowo-wschodniej. Dyskusje historyków prowadzono w celu stworzenia podstaw do opracowania ujednoliconej wspólnej historii Polski, Litwy i Białorusi.

● Związek Ukraińskiej Młodzieży Niezależnej i Fundacja Rozwoju Kultury "Kontakt" przy współpracy m.in. Białoruskiego Towarzystwa Kulturalnego "Chatka" w dniach 29.09.-02.10. zorganizowały II Festiwal Mniejszości Narodowych. W części artystycznej wystąpiły m.in.: "Terno" — zespół cygański, "Veselica" — słowacki zespół ludowy, niemiecki zespół folklorystyczny z Pruszkowa, "Bieły Son" — estradowy zespół białoruski, żydowski zespół młodzieżowy z Krakowa, grupa muzyczna Ukraińskiego Teatru "Kontakt" i białoruski zespół rockowy "Braha". Festiwalowi towarzyszyły projekcje filmów o tematyce mniejszości narodowych, prezentacje mniejszościowych wydawnictw, wykłady i dyskusje.

● Nakładem wydawnictwa Editions Spotkania ukazała się książka prof. Piotra Eberhardta "Przemiany narodowościowe na Białorusi. Jest to pierwsza w Polsce publikacja przedstawiająca problemy przemian narodowościowych i wyznaniowych na Białorusi. Zawiera 24 mapy pokazujące liczebność i geograficzne rozmieszczenie narodów mieszkających w tym kraju.

Wrocław

Podczas XXIX Festiwalu Międzynarodowego "Wratislavia Cantans" wysoko oceniono występ Państwowego Chóru Kameralnego z Mińska.

Mińsk

● W republice trwa proces likwidacji aparatu urzędniczego. Ostatnio prezydent Aleksander Łukaszenko zlikwidował Ministerstwo Budownictwa i Eksploatacji Dróg Publicznych, Państwowy Komitet Architektury i Budownictwa oraz Ministerstwo Przemysłu Materiałów Budowlanych. Ich kompetencje przejmie Ministerstwo Architektury i Budownictwa.

● Prezydent A. Łukaszenko mianował członka opozycyjnego Białoruskiego Frontu Narodowego Aleksandra Sasnowa ministrem pracy. Sasnou był dotychczas członkiem opozycyjnego "gabinetu cieni".

● Minister spraw zagranicznych RB Uładzimir Siańko spotkał się z szefem dyplomacji w rządzie Niemiec — Klausem Kinkelem. Tematem rozmów były stosunki bilateralne, perspektywy reformowania białoruskiej gospodarki po wyborach prezydenckich oraz zbliżenie Białorusi z NATO.

● Wicepremier Wiktor Hanczar przyjął na audiencji delegację Białoruskiego Towarzystwa Społeczno-Kulturalnego z Białegostoku. Podczas spotkania omawiano problemy aktualnego stanu i perspektyw rozwoju stosunków pomiędzy BTSK i agendami rządu Białorusi.



Aleksander Łukaszenko rozpoczął likwidację części stanowisk w aparacie urzędniczym. **Fot. Archiwum**

● W Mińsku odbył się drugi Zjazd Partii Przyjaciół Piwa. Uczestniczyło w nim 60 delegatów i ponad 500 gości. Zmieniono statut partii, który umożliwia obecnie tworzenie frakcji i przeprowadzenie wewnątrzpartyjnego referendum w sprawach najwyższej wagi. Kolejne dwa dni pracy Zjazdu kończyły się wspólną degustacją piwa.

● Tematowi poprawy stanu środowiska naturalnego było poświęcone polsko-białoruskie seminarium naukowe, które odbyło się w dniach 5-8 września w Mińsku. Jego organizatorami były Białoruski Komitet "Dzieci Czarnobyla" i Wydział Antropologii i Ekologii Białoruskiej Akademii Nauk.

● Podczas spotkania kierownictwa Ministerstw Obrony Białorusi i Rosji omawiano perspektywy wyprowadzenia wojsk rosyjskich z terytorium republiki. Białoruscy wojskowi kładli szczególny nacisk na zachowanie dobrego stanu technicznego obiektów wojskowych, które opuści armia rosyjska.

● W ciągu ośmiu miesięcy br. w Siłach Zbrojnych Białorusi w wypadkach zginęło 47 żołnierzy. 27 z nich było żołnierzami i podoficerami służby zasadniczej, 8 — oficerami a 9 osób to cywile. Główną przyczyną zgonów było niewłaściwe posługiwanie się sprzętem wojskowym. W tym samym okresie 37 milicjantów zginęło podczas wykonywania obowiązków służ-

Białorusini, Polacy i Białorusini

Białoruś w oczach większości Polaków wygląda zdecydowanie niekorzystnie. Przeważnie kojarzy im się z handlarzami, którzy oferują spirytus "Royal", albo systemem komunistycznym, w ich mniemaniu wciąż tam obowiązującym. Taki obraz wyłania się u mieszkańca Łodzi lub Poznania np. po lekturze gazet — praktycznie jedynego źródła informacji o sąsiednim kraju. A że tych informacji jest raczej niewiele i coraz mniej osób czyta gazety — w świadomości wielu Polaków Białoruś nie istnieje w ogóle. Powstawaniu takich stereotypów sprzyjają też bardzo rzadkie wyjazdy Polaków na Białoruś. Dotyczy to również Białostocczyzny. Niedawno w lokalnym radiu podczas konkursu dla słuchaczy pewną panią zapytano o państwa graniczące z Polską. Ta wymieniła wszystkie, nawet oddzieliła Czechy od Słowacji, a o Białorusi zapomniała.

A jak Białoruś postrzegana jest przez nas — polskich Białorusinów? Niestety, podobnie. Co gorsza, mało kto z nas utożsamia się z dziesięciomilionowym narodem po drugiej stronie granicy. A powinien, biorąc pod uwagę wspólną wielowiekową przeszłość. Wystarczyło jednak ostatnie 50 lat izolacji, by rozdzielić nas praktycznie na zawsze. Po przyjeździe do Mińska możemy nawet na przekór wszystkim rozmawiać po białorusku, ale i tak uznają nas tam za Polaków. Na sprawy białoruskie przeważnie wolimy nie zwracać uwagi. Są i tacy, którzy nadal obawiają się oderwania Białostocczyzny od Polski i przyłączenia jej do Białorusi, gdzie przecież tylko brud i kołchozy. Na łamach "Czasopisu" staramy się zamieszczać informacje o dniu dzisiejszym Republiki Białoruś — jej rzeczywistym obliczu politycznym i życiu mieszkańców. Generalnie nie zmienia to jednak przekonania ludzi o niewielkim znaczeniu sąsiedniego państwa. Być może byłoby inaczej, gdyby RB bardziej zainteresowała się swoją diasporą. Białorusini Białostocczyzny nie czują bowiem żadnego wsparcia ze strony swej macierzy, a odbierając ją — jak ogół Polaków — z dozą lekceważenia, utwierdzają się w przekonaniu, że Białoruś wciąż nie jest państwem z prawdziwego zdarzenia.

(jc)

bowych, a 100 zostało rannych.

● Po denominacji białoruskiego rubla, której celem było zrównanie jego wartości z nominałem na banknotach. Aktualny kurs w stosunku do rubla rosyjskiego wynosi 1:1, a do dolara USA 5000:1.

● Tylko 5 proc. Białorusinów ocenia swoją sytuację materialną jako dobrą. 30 proc. z nich to prywatni przedsiębiorcy.

● Białorusini oczekują na urzędowe podwyższenie minimum socjalnego, o którym szeroko informowały środki masowego przekazu. Z wyjaśnień Ministerstwa Pracy wynika jednak, że nie otrzymało ono dotychczas żadnych dyspozycji w tej sprawie. Obecne minimum socjalne w republice wynosi 15.000 rubli (ok. 3 dolarów).

● Po podwyżkach cen na podstawowe produkty spożywcze popyt na nabiał spadł o 20 proc., a na produkty zbożowe o 10-15 proc.

● Ceny zbóż w Białorusi osiągnęły poziom światowy. Pszenica kosztuje ok. 100 dolarów za tonę.

● Podróżujący samochodami do Mińska lub przejeżdżający przez to miasto powinni być przygotowani na kilkakrotne kontrole milicji drogowej. W nocy przed Mińskiem i na obrzeżach miasta zatrzymywane są do kontroli wszystkie samochody. Przy sprawdzaniu dokumentów milicjantom towarzyszą funkcjonariusze oddziałów specjalnych, wyposażeni w automaty, kuloodporne kamizelki i kaski. Specjalne środki ostrożności wprowadzono w związku z narastającym zjawiskiem napadów na samochody osobowe, głównie zachodnich marek i ciężarówki wypełnione towarem.

● Z trzystu książek wydanych w lipcu br. w Białorusi tylko 33 było w języku białoruskim. Wszystkie pozycje prezentowano na cyklicznej wystawie "Biełaruskaja knižka — 94".

Grodno

● Komitet Wyborczy, popierający w wyborach prezydenckich kandydaturę Aleksandra Łukaszenki, przekształcił się w ruch społeczno-polityczny pod nazwą Związek Ludowy Białorusi na Rzecz Walki z Korupcją "Aczyszczeńnie". Jego przewodniczącym został profesor Grodzieńskiego Uniwersytetu Borys Barykin.

Witebsk

● Witebsk będzie pierwszym miastem Białorusi, w którym otworzy swoją siedzibę oddział Fundacji Sorosa. Jego pierwszym zadaniem będzie stworzenie Centrum Sztuki Współczesnej. W perspektywie przewiduje się wdrażanie programu psychicznej adaptacji dzieci dotkniętych chorobą popromienną.

● Wzrosły ceny wyrobów spirytusowych. Pół litra wódki "Pszenicznej" i "Stolicznej" kosztuje 4.950 rubli, a "Biełaj Rusi" 5.390 rubli. Motywem wzrostu cen jest konieczność ściągnięcia pieniędzy z rynku na rewaloryzację świadczeń socjalnych.

● Na Białorusi zanotowano pojedyńcze przypadki cholery. Chorobę tę przywiózł pewien mężczyzna z Turcji, od którego zaraziło się 14 osób podróżujących z nim wspólnie pociągiem. W ostatnich miesiącach nasiliły się przypadki cholery w byłych autonomicznych republikach radzieckich na Kaukazie — Dagestanie i Czeczenii.

ŚWIAT

Litwa

● 1 września rozpoczęła pracę pierwsza białoruska szkoła podstawowwa w Wilnie. W 12 oddziałach uczy się ok. 160 uczniów, dojeżdżających na zajęcia z różnych dzielnic miasta. Nauka wszystkich przedmiotów prowadzona jest w języku białoruskim. Nowa szkoła nie znajduje jednak przychylności ze strony władz litewskich, które czynią różne kroki, by ją zlikwidować. Już po tygodniu nauki niektórzy rodzice przenieśli swoje dzieci do szkół litewskich.

Kanada

● W Toronto w dniach 3-5 września odbyło się 21 Spotkanie Białorusinów Północnej Ameryki. Tematem przewodnim była aktualna sytuacja w Białorusi i rola Białorusinów Kanady i USA w procesie narodowo-politycznym. Na konferencję nie zostali zaproszeni przedstawiciele białoruskich organizacji z Polski.

Stany Zjednoczone

Prezydent Bill Clinton podpisał decyzję o przyznaniu Białorusi klauzuli najwyższego uprzywilejowania.

Z ŻYCIA CERKWI

Białystok

● 5 września w diecezjalnej sali konferencyjnej przy ul. Liniarskiego 4 odbyło się zebranie Rady Społeczno-Ekonomicznej. W jej skład weszło 20-tu przedstawicieli białostockiej inteligencji prawosławnej — wśród nich czterech radnych (trzech z Koła Radnych Prawosławnych oraz Jerzy Półjanowicz z Białostockiego Klubu Radnych "Lewica"). Przewodniczącym RS-E został pracownik naukowy Politechniki Białostockiej dr inż. Jarosław Werdoni. Rada będzie mieć charakter opiniotwórczy — jej zadaniem ma być wypracowanie stanowisk społeczności prawosławnej wobec problemów politycznych i gospodarczych na szczeblu lokalnym i krajowym.

● 21 września, w dniu święta Narodzenia Matki Bożej, w nowo budowanej cerkwi Haghia Sophia na Wygodzie uroczystą Liturgię celebrowaną przez J.E. Abpa Sawę po raz pierwszy odprawiono wewnątrz świątyni.

● 21-22 września, w drugą rocznicę przeniesienia relikwii św. męcz. Młodzieńca Hawriiła z Grodna do Białegostoku, we wszystkich nabożeństwach z okazji tego święta uczestniczyło ok. 20 tys. wiernych.

Warszawa

● 7 września J.E. Abp Sawa spotkał się z szefem Urzędu Rady Ministrów Michałem Strąkiem. Rozmowy dotyczyły decyzji Naczelnego Sądu Administracyjnego, wstrzymującej przekazanie monasteru w Supraślu Cerkwi prawosławnej.

● Na posiedzenie Komisji Konstytu-

cyjnej w związku z obradami Zgromadzenia Narodowego, które rozpatrywało projekty nowej konstytucji, zostali zaproszeni przedstawiciele wszystkich Kościołów. Cerkiew prawosławną reprezentował J.E. Bazyli Metropolita Warszawski i Całej Polski.

Biała Podlaska

● 18 września prawosławny ordynariusz Wojska Polskiego Abp Sawa uczestniczył w centralnych obchodach Dnia Wojsk Lotniczych.

Narew

● 25 września na nowym cmentarzu prawosławnym J.E. Metropolita Bazyli wyświęcił zabytkową cerkiew, którą mieszkańcy przenieśli ze starego cmentarza i odbudowali w odnowionej formie.

Mińsk

● W czasie spotkania prezydenta A. Łukaszenki z metropolitą Białorusi Filaretem poruszono sprawę zwrotu mienia cerkiewnego zarekwirowanego na rzecz państwa radzieckiego po 1918 r. Do dziś problem ten nie doczekał się rozwiązań ustawowych.

Brześć

● Planowana jest odbudowa cerkwi św. Mikołaja, której ruiny do dziś znajdują się na obszarze Twierdzy Brzeskiej. Świątynia funkcjonowała na tym miejscu w latach 1876-1915.

● Ofiarą złodziei padła cerkiew we wsi Prybudki w rejonie brzeskim. Złodzieje wynieśli posrebrzany krzyż, Ewangelię i ikonę św. Mikołaja w srebrnym kiocie. Okradania obiektów sakralnych ostatnio nasila się, a łupy złodzieje usiłują wywieźć za granicę.

Wokół Supraśla

Nowy rząd — nowe prawa. Po decyzji byłego szefa Urzędu Rady Ministrów w rządzie Hanny Suchockiej — Jana Marii Rokity przyznającej monaster w Supraślu Cerkwi prawosławnej wydawało się, że ten nie licujący z etyką chrześcijańską spór wreszcie się zakończył. Tak się jednak nie stało.

Wyniki wyborów parlamentarnych i powstała w ich efekcie koalicja rządowa musiała zareagować na nowy układ w parlamencie, w szczególności zaś na nieobecność w nim partii prawicowych i katolickich. Część lewicy przejęła hasła liberałów, KPN uzurpuje sobie prawo wyłączności na reprezentowanie całej prawicy, Polskie Stronnictwo Ludowe, tradycyjnie zachowawcze i katolickie (często w nie najlepszym wydaniu) skutecznie ubiega się o poparcie polityków w habitach — księży i biskupów rzymskokatolickich.

W naszym przypadku zaowocowało to decyzją Sądu Administracyjnego (rozpatrującego pozwy o.o. bazylianów z Warszawy i katolickiej Kurii Metropolitalnej z Białegostoku w sprawie przyznania monasteru prawosławnym) o ponownym rozpatrzeniu sprawy przez ministra, szefa URM Michała Strąka z... PSL. Problem, po zatoczeniu pełnego obrotu, znalazł się w punkcie wyjścia. Czy rzeczywiście?

Na mój gust najważniejszymi czynnikami w jej rozwiązaniu są CZAS i AMBICJE zwaśnionych stron. Pierwszy — obiektywny i niezależy od przekonań, sympatii i animozji oraz politycznej koniunktury powoduje, że obiekt sporu — kilkusetletnie, znajdujące się w stanie skrajnej dewastacji zabudowania monasterskie, poddają się jego destrukcyjnemu działaniu w zastraszającym tempie. Sprzyja temu również sytuacja, w której **nikt w zasadzie nie ponosi odpowiedzialności za niszczenie tych obiektów.** I kto wie, czy nie jest to aby celowe działanie, zmierzające w efekcie do uczynienia sporu bezprzedmiotowym (rozsypią się budynki — oponenci przestaną o nie kruszyć kopie). Przy takiej próbie rozwiązania sporu (obliczonej na dłuższy okres czasu) zmniejszy się znaczenie czynnika drugiego — AMBICJI. (Sprawa rozbija się o zwykłą ludzką zawiść: jeżeli ja nie mam mieć, to chociaż przeciwnik niech uzyska jak najmniej!).

Inne aspekty sporu (historyczny, ludzki, międzynarodowy...) tym razem pozostawmy bez komentarza.

Tymczasem strona dotychczas “pokrzywdzona” nie zasypuje gruszek w popiele. W ostatnich tygodniach w kościołach rzymskokatolickich w Białymstoku rozdawano ulotkę-artykuł niejakiego Jacka E. Wilczura z bliżej nie znanej gazety “Myśl Polska” z 24 lipca 1994 roku. Po daleko odbiegającym od prawdy historycznej wstępie, w którym autor, posiłkując się takimi rewelacjami jak ta, że Chodkiewiczowie-założyciele monasteru byli unitami, a więc katolikami (?!), dowiadujemy się, że jedynym prawowitym właścicielem monasteru byli i być powinni katolicy. Słowem — nic nowego. W następnej kolejności jest jednak seria pomówień, nad którymi przejść do porządku dziennego nie można. Wilczur (nie mylić z głównym bohaterem filmu “Znachor” — sielankowej opowieści o lekarzu bez pamięci, żyjącym wśród ciemnego prawosławnego chłopstwa) imputuje m. in.: “W Supraślu społeczność katolicka stanowi ok. 90 proc. mieszkańców, im bliżej granicy, wyznawców prawosławia jest więcej. Nawiasem mówiąc, w samym Białymstoku buduje się obecnie cztery cerkwie prawosławne — nagły wzrost pobożności czy polityczna potrzeba.

Problem Supraśla to nie tylko sprawa różnic wyznaniowych w tej części ziem polskich. Jest to również sprawa polityczna. Bowiem Kościół prawosławny dawniej należał do jurysdykcji Moskwy i od początku swojego istnienia na ziemiach polskich stanowił narzędzie w rękach Moskwy.

Wielowiekowe doświadczenia, a zwłaszcza doświadczenia ostatnich 200 lat wykazują, że tam, gdzie w państwach na obrzeżu Rosji pojawia się

Problem Supraśla to nie tylko sprawa różnic wyznaniowych w tej części ziem polskich. Jest to również sprawa polityczna.

prawosławie lub gdzie staje się siłą, tam powstaje realne zagrożenie dla bytu państwowego narodów ościennych, zagrożenie dla jego podstawowych racji.

Historycy zajmujący się dziejami służb specjalnych Rosji Sowieckiej — Czeka, GPU, NKWD, KBB, GRU, specjaliści-praktycy w tej materii doskonale są zorientowani co do tego, jak duża część kleru prawosławnego wewnątrz imperium i w państwach satelickich związana była, podporządkowana służbom specjalnym Moskwy".

W zakończeniu autor (autorzy?) wyrażają nadzieję, że "istnieje bardzo poważna możliwość zakończenia wojny o Supraśl, wojny zupełnie niepotrzebnej wspólnocie chrześcijańskiej — zarówno wyznawcom prawosławia i katolicyzmu, wojny szkodliwej dla wszystkich zaangażowanych w nią" i wskazuje na propozycję katolickiego Arcybiskupa Stanisława Szymeckiego, by obiekt sporu przekazać ubogim.

Gdyby nie fakt, że te bezpodstawne, kwalifikujące się do sądu pomówienia propagowały osoby duchowne, można by pomyśleć, że słowa te są autorstwem człowieka chorego psychicznie. Bo kto o zdrowych zmysłach najpierw osądza innych, przypisując im czyny podłe, ze zdradą stanu i pracą na rzecz obcych państw włącznie, posiłkując się przy tym frazeologią komentatorów z wojny na Bałkanach, by następnie wspaniałomyślnie zaproponować prawowitym właścicielom zrezygnowanie z ich własności na rzecz osoby trzeciej, nawet najbardziej potrzebującej? Przy tym wszystko to w obliczu prawa suwerennej Rzeczypospolitej i w zgodzie z katolicką moralnością!

(jk)

Jak nas widzą, tak...?

W ostatnich latach daje się zauważyć zainteresowanie prasy białostockiej, rzadziej centralnej, życiem duchowym wiernych Cerkwi prawosławnej w Polsce. Dotyczy to szczególnie Grabarki i święta Przemienienia Pańskiego jak również innych świąt i uroczystości cerkiewnych. Zauważalne jest również, delikatnie rzecz ujmując, pobieżne traktowanie tematu. Często z tych informacji przebija nieznajomość podstawowych pojęć. W niektórych przypadkach można postawić nawet pytanie, czy autorzy takich artykułów w wystarczającym stopniu zapoznali się z tym, o czym piszą. Czasami wydaje się, iż słyszeli przysłowiowy dzwon, tylko nie wiedzą gdzie on bije. Kwestię, czy jest to postępowanie świadome i celowe, pozostawmy na uboczu.

Takim przykładem, nie najjaskrawszym zresztą, jest relacja Macieja Chołodowskiego pt. "Nasza Swiataja ziemla" ("Gazeta Wyborcza — Gazeta w Białymstoku" z 20-12 sierpnia br.). Autor pisze o Przemienieniu Pańskim jako "jednym z dwunastu najważniejszych świąt prawosławnych". Nie jest to całkowicie zgodne z prawdą, gdyż najważniejszych świąt jest trzynaście. Pascha (Zmartwychwstanie Pańskie) zwane Świętem Świąt nie należy do tzw. *dwunadziesiatych*, czyli 12 wielkich.

Głodni posilali się nie tylko "gorącymi kiełbaskami i hog-dogami", lecz, ponieważ był to okres Postu Uspieńskiego (przed świętem Zaśnięcia NMP), wiele osób nie jadło mięsa a nawet nabiału, gdyż w dniu Przemienienia Pańskiego Cerkiew zezwala tylko na spożywanie oleju i ryby. Zresztą tak było też przez cały okres pielgrzymek pieszych do Grabarki z Białegostoku, Bielska Podlaskiego, Sokółki, Hajnówki i innych miejscowości. To nie "duchowni rozdawali gorącą kawę i zupę", (zresztą postną, na oleju - dop. autora), lecz młodzież, która przebywała na obozie i zajmowała się pomocą przy organizacji tego święta. "Kapłani zbierali pieniądze na budowę i restaurację cerkwi i klasztorów" nie tylko z "archidiecezji" (jakiej?), lecz wszystkich diecezji naszej Cerkwi. Metropolita Bazyli koncelebrował, a nie "przewodniczył" i nie "piątkowym liturgiom", lecz **jednej** — głównej liturgii. Kapłan prawosławny może służyć tylko jedną liturgię w ciągu dnia. Prawosławnych hierarchów witały nie "przełożone", lecz **jedna** przełożona — ihumenia Ludmiła. Swoją drogą, nie słyszałem również, aby w klasztorach rzymskokatolickich było jednocześnie kilka przełożonych. "Chodząc wokół świątyni na Grabarce na klęczkach" czynimy to nie tylko jako pokutę, lecz także jako dziękczynienie i błaganie o pomoc naszym bliskim, żywym i zmarłym. Prawosławni wokół Siemiatycz, jak też w całym regionie, nie są "od prawie trzystu lat", lecz od prawie tysiąclecia. Świadczy o tym zresztą historia poszczególnych parafii (Drohiczyn — XII w., Mielnik — XII w., Żerczyce — ok. 1493 r., Siemiatycze — 1431). Autora artykułu odsyłam do "Bibliografii parafii prawosławnych na Białostocczyźnie" o. Grzegorza Sosny.

Rozumiem, iż dla osób nie zorientowanych w temacie są to drobnostki lub rzeczy wręcz niezauważalne, lecz dla świadomych wyznawców prawosławia jak na jeden niezbyt obszerny tekst pomyłek jest jednak zbyt dużo. Bez komentarza pozostawiam w tym miejscu rzetelność i fachowość dziennikarza.

O ile nad wspomnianym tekstem można jeszcze przejść "do porządku dziennego", gdyż nie wyróżnia się on specjalnie z całego szeregu innych traktujących o tej problematyce, o tyle swoistym kuriozum jest informacja o pielgrzymkach zamieszczona w tygodniku "Wprost" (21.08.1994 r., patrz "Czasopis" nr 9/94). Prawosławne pielgrzymki nazywane są tam "przemarszami", które mają "ekumeniczny katolicko-prawosławny charakter". Pielgrzymki organizowane przez Cerkiew są prawosławne, co nie wiąże się z jakąkolwiek wrogością do rzymskich katolików. Prawosławni mają swoje pielgrzymki, rzymscy katolicy swoje i niech tak pozostanie. Jeśli natomiast innowierca uczestniczy w prawosławnych pielgrzymkach bo czuje taką potrzebę, to bardzo dobrze. Jest to jedna z dróg poznania prawosławia, jego duchowości, mistycyzmu, kultury. Niech także tą drogą poznaje to, co posiada prawosławie, a czego często brakuje u innych — jego duchowości, mistycyzmu, nabożeństwa. Natomiast "ekumeniczny" charakter może sugerować obecność duchownych spoza naszej Cerkwi, a więc i ewentualne wspólne aktywne uczestnictwo w nabożeństwach. Tego zdecydowanie zabraniają nam kanony i czysta nauka Cerkwi prawosławnej. Podobnie zresztą rzecz się ma i ze wspólnymi procesjami itp., czego wyraz i potwierdzenie dali ojcowie ze Św. Góry Athos w posłaniu z 22 kwietnia 1980 r. (wg starego stylu). Co się tyczy trasy, to w bieżącym roku było 7 pieszych pielgrzymek do Grabarki z różnych miejscowości, ale żadna nie prowadziła z Białegostoku przez Hajnówkę. Wszystkie te informacje zostały chyba wyssane z palca lub przyśniły się autorowi. Artykuł kończy się informacją o organizowanych "niekiedy wspólnych podróżach do Sankt Petersburga"...

Mikołaj SIEMAKOWICZ

Po raz drugi z Grodna do Żyrowic

W sierpniu bieżącego roku po raz drugi w historii wyruszyła z Grodna do Żyrowic piesza pielgrzymka, w której uczestniczyło także około 20 osób z Białegostoku. Błogosławieństwa na jej zorganizowanie udzielił metropolita miński i słucki, egzarcha całej Białorusi Filaret. Grupie z Białegostoku błogosławił na uczestnictwo abp Sawa. *Połomnictwo* zorganizowało Mińskie Bractwo Prawosławne pod wezwaniem *Archistraciha Bożaha Michaiła*, a za całość odpowiadał znany z majowych i sierpniowych pielgrzymek do Grabarki Ihar Kotau. Naszą grupę z Białegostoku, Bielska Podlaskiego i Siemiatycz zorganizował Włodzimierz Klukowski. Wśród jej uczestników był 4-letni chłopiec z Mińska i 82-letnia pani Nadzieja z Bielska Podlaskiego, która systematycznie bierze udział jeśli nie we wszystkich, to w większości pielgrzymek organizowanych na Białostocczyźnie.

Pielgrzymka rozpoczęła się 21 sierpnia w Grodnie, a zakończyła 28 sierpnia, w dniu święta *Uspienija Preswiatoj Bohorodicy* w Żyrowicach. Na jej początku i końcu leżały dwa monastery: *Swiata-Raždžastwa-Baharodzicki* żeński *i Swiata-Uspieński* męski. Trasa prowadziła przez Skidel, Dubno, Mosty, Pacewicze, Samojłowicze, Zelwę, Synkowicze i Słonim. Po drodze do Żyrowic grupa powiększyła się do około 70 osób, lecz przez cały czas trwania pielgrzymki wszyscy stanowili jedną wielką rodzinę. Wspólna była modlitwa, śpiewanie pieśni cerkiewnych i posiłki. Różniły się one od tych, do których niektórzy przyzwyczaili się już podczas naszych pielgrzymek do Grabarki. Przygotowywano je z otrzymanych po drodze pomidorów, chleba, ogórków, owoców. Dania gorące, przeważnie gotowane ziemniaki, spożywano tylko na kolację. Nikomu jednak takie jedzenie nie zaszkodziło. Noclegi w większości pielgrzymi spędzali w domach parafian; był też nocleg w jednym pomieszczeniu na plebanii. W wielu miejscowościach *połomników* spotykano z chorągwiami i ikonami, chlebem i solą. Serdeczne powitania i pożegnania oraz łzy wzruszenia z jednej i drugiej strony często towarzyszyły podczas tej pielgrzymki po ziemi tak ciężko doświadczonej przez lata komunizmu.

Ciekawa historia wiąże się z cerkiewką w Pacewiczach. Podanie głosi, że w pobliżu tej wsi objawiła się *prawiednaja Anna*, a odcisk jej stopy został na kamieniu znajdującym się na pobliskiej łące. Kiedy w sąsiednich Samojłowiczach postanowiono zbudować cerkiew, to kamień przewieziono i postanowiono zostawić w nowej cerkwi. Gdy tak się stało, duchowny z tej miejscowości kilka nocy z rzędu miał sen, w którym słyszał głos nakazujący odwiezienie kamienia na stare miejsce. Tak też się stało, a obok kamienia na starym miejscu zbudowano wkrótce drewnianą cerkiewkę.



Tak spotykano "połomnikow".

W 1965 r. z tym miejscem związane było pewne wydarzenie. Na polu nie opodal cerkwi młócono len, który był ułożony w trzy wielkie sterty. Przy każdej z nich pracowało 50 kobiet oraz jeden mężczyzna obsługujący młockarnię. W pewnym momencie mężczyzna zauważył, że za cerkiew zajechał samochód ciężarowy z ludźmi. Mężczyznę coś tknęło, więc poszedł w stronę cerkwi. Na miejscu okazało się, iż samochodem przyjechała grupa mężczyzn do rozbiórki, a jeden z nich siedział już na kopule i coś tam "majstrował" przy krzyżu. Mężczyzna szybko zawiadomił o tym kobiety, te zaś nazbierały kamieni i ruszyły na intruzów. Takie argumenty przekonały ich do tego stopnia, że więcej się tam nie pokazywali. Dopiero później okazało się, że materiał z cerkwi był potrzebny do budowy szkoły (!?).

W Synkowiczach *połomnicy* ujrzeli starodawną murowaną cerkiew z przełomu XV/XVI wieku, budowaną w tym samym czasie i stylu co cerkiew w Supraślu. Legenda głosi, że podziemne przejścia z tej świątyni dochodziły aż do Słonimia. W czasach kiedy budowano "świetlaną przyszłość" ten bezcenny zabytek kultury był zamieniony na magazyn nawozów sztucznych. Nie remontowano go przez 100 lat. Mimo to dziś służy wiernym tak ja przed wiekami.

Dochodząc do Żyrowic *połomnicy* odwiedzili stary cmentarz, na którym znajdują się groby wielu mnichów oraz *nowomuczeników* z czasów stalinowskich.

W żyrowickim monasterze pielgrzymów spotkał metropolita Filaret, który wyraził im podziękowanie za trud na chwałę Prawosławia. Następnie wszyscy uczestniczyli w świątecznym *Wsienoszcznom bdieniji* i udali się na odpoczynek do monasterskich pomieszczeń. W sam dzień *Uspienija Preswiatoj Bohorodicy* modlono się podczas liturgii, akafistów i *czynu Pohrebienija Bożijej Matieri.* To ostatnie nabożeństwo odbyło się przy *Uspienskiej* cerkwi, przed którą ustawiono grób z płaszczenicą i prowadzącą doń drogą-dywanem z kwiatów.

Nasi pielgrzymi nie zapomnieli też napić się wody ze źródełka znajdującego się nie opodal Żyrowic, w miejscu, gdzie w 1470 r. na gruszy objawiła się ikona *Bożijej Matieri Żyrowickoj*. Zanurzyli się też w pobliskiej *kupieli*, przez którą przepływa woda ze źródła. Następnie była jeszcze jedna noc spędzona w monasterze i powrót pociągiem do Grodna.

Druga z kolei pielgrzymka przeszła już do historii i miejmy nadzieję, iż za rok ponownie wyruszy ona z Grodna, aby po trasie do Żyrowic nieść świadectwo Wiary Prawosławnej.

S. SUŁKOWICZ

Od redakcji: Pisownię terminów cerkiewnych zachowaliśmy na wyraźne życzenie autora.

Helena GŁOGOWSKA

Był sobie dwór...

Byu sabie dwor, a u im żyli pany... Taką niemal bajeczną frazę pamiętam jeszcze z dzieciństwa. To co było "dwornaje" w moim dzieciństwie, pozostało do dziś: "dworny wyhan", "dwornaje pola". Przyjęło się tak samo jak "żydouskije harody", "żydouskija mohiłki", "maskouszczyna" itp.

A dwór w Jaryłówce był okazały i wielofunkcyjny. Już w 1944 r. urzędowali w nim radzieccy pogranicznicy, następnie znalazł się po polskiej stronie i stał się strażnicą WOP-u. Kolejnym lokatorem była 4-klasowa szkoła. Jeszcze mój brat zdążył się w niej pouczyć. Następnie dwór przeszedł we władanie Rolniczej Spółdzielni Produkcyjnej w Łużanach i stał się domem dla kilku rodzin. W latach 80. opuszczony budynek rozebrano. Cegły posłużyły prawdopodobnie do budowy domu dla ówczesnego prezesa kołchozu.

Dziś po dworze została ruina powoli zarastająca chwastami. Zachowały się niektóre zabudowania gospodarcze, sad i ogromne topole, którymi obsadzono kiedyś dworską posiadłość.

Właściciel dworu — Timofiej Trofimiuk w 1930 r. posiadał 122 ha ziemi. Dorobiwszy się grosza jako konduktor, kupił sobie zaniedbany wówczas majątek w Jaryłówce. Żoną jego była siostra ojca Łarysy Hienijusz — Maria Mikłaszewicz.

Dworska wieś o nazwie pochodzącej od pogańskiego boga Jaryły nigdy nie była duża. Dominowały w niej dwa nazwiska: Szpagiel i Seweryn. Wszyscy inni byli z zewnątrz. Tak jak Trofimiuki. Gospodarze mieli wówczas niewielkie "uczastki" ziemi. Wszyscy pracowali u pana, który miał 30 krów i 10 koni. Wydawało się, że tak będzie zawsze.

Przyszedł jednak 17 września 1939 r. Obok wsi przeszli sowieccy żołnierze. W Jaryłówce wybrano "predsiedatiela". W okolicznych wsiach, Bobrownikach i Chomontowcach (Komataucach) — podobnie. Szykowano się do przejęcia władzy przez chłopsko-robotnicze masy, do wprowadzenia świetlanej przyszłości dla tych co od pługa.

Na pańskim dworze tego dnia zamknięto krowy i nie pozwolono babom ich wydoić. Takie posunięcia spowodował ferment rewolucyjny we wsi: *treba panou zabić!* Ale jak zabić, kiedy nie ma broni? Alaksiej na koniu pojechał *pa komataucau*. "Komataucy" tego wieczoru dokonali rozprawy z panami, zabili Timofieja i Marię oraz ich syna Wołodźkę. Opowiadający tę historię Michał Seweryn, rocznik 1919, wspomina, że z Jaryłówki nikt nie poszedł zabijać. *Ja prysłuchouwausia u sadzie. Było ciomno i straszno. I uciok dachaty.* Po mordzie *było straszno* — wspomina babcia Chwiadosia — *my paśla usiaho hetaho u dware bili masła, a komataucy u druhoj komnaci siadzieli i pili, śpiawali. Raptam ja czuju, chtoś pad waknom klicza: "mamaczka, papaczka!". Ja zrazu zrazumieła, szto heta ich daczka jakaja była u Bierastawicy, ci dzieś tam. Ja padyszła pacichu da wakna i skazała: "uciakaj, dzicia, adhetul, a to i ciabie zabjuć". Usio było razrabawana, usie brali szto chcieli.*

Michał Seweryn: *Paśla z wioski unoczy chadzili ich zakopwać. Zakapali ich za sianouniaj (tam dzie pierachouwajuć siena). Ale paśla syn pryjechau i pierawioz trupy u Bierastawicu i pachawau kala carkwy. Na toj czas pry baćku byu tolki Wałodzia. Wicia byu u polskim wojsku (1918 hod narodzenia). Ale paśla wiarnuusia.*

Babcia Chwiadosia: *Paśla daczka prychodziła zzyskwać usio, szto pazabirali. Ale dzie tam usio nojdziesz. Hetych szto zabiwali sawiety arysztawali i jakiś palitruk kazau, szto nie treba było ich zabiwać: "My ich wywiaźli b ci szto inszaje. A tak nielzia". Adnak paśla ich wypuścili, a kali pryszli Niemcy* (w 1994 r. — H. G.) *znou usich zabrali. Nawat tych, chto szto uziau. Nawat Macieja, jaki, zdajecca, tolki balejku z dwara uziau.*

Pytam o stosunki między dworem a wsią przed wojną. Babcia Chwiadosia opowiada: *Oj, jany sami rabili jak koni. Wałodzia byu starszym drużbantam na naszym wiasieli.*

Michał Seweryn opowiada, że nie było najlepiej, szczególnie Wałodzia dał się we znaki, był bardzo surowy.

Wicia za Niemcami wiarnuusia u Jaryłauku, ale ni mieu tut życcia. Partyzany usio jaho praśledawali. Kolki razou uciakau i chawausia. Paśla wajny żyu u Warszawi i music uże pamior. Paru razou pryjaždžau z dziaćmi ci unukami u Jaryłauku, kab pahladzieć dwor.

W świadomości obecnych mieszkańców wsi dwór nadal trwa, to samo dotyczy ich dzieci. Wnukom, którzy urodzili się w miastach, optyka dworu jest już zupełnie obca. Być może dotrze coś do nich w postaci legendy?

Pamiątką po Trofimiukach jest pomnik postawiony w 1937 r. pomiędzy dawnymi drogami prowadzącymi do dworu, Bobrownik i Łużan. Zgodnie z intencją wyrytą w kamieniu, miał on chronić pola od gradobicia. Z drugiej strony pomnika wyryty jest napis:

"Прохожій остановись
перед крестом, помолись
перед крестом, помолись ...
(wybite) счастіе."

O wydarzeniach 17 września 1939 r. w Jaryłówce napisały w swoich wspomnieniach Łarysa Hienijusz ("Spowiedź", Mińsk 1933, s. 38-380) i Grażyna Lipińska ("Jeśli zapomnę o nich...", Warszawa 1990, s. 40.)

U Łarysy Hienijusz czytamy:

"Ад хлопцаў мы даведаліся аб трагедыі нашых сем'яў. Віці бацькоў (яго маці — татава сястра) забілі ў іх фальварку Ярылаўцы (цяпер Польшча), цёці вырвалі язык і дзёрлі пасы скуры з плячэй. Дзядзю Цімошу, кожнаму з іх было праз 80 гадоў, проста забілі. Тады наладзілі ў Ярылаўцы танцы пад гармошку й наогул забаву, трупы ляжалі на панадворку побач. Віця ў гэты час біў немца і калі вярнуўся, дык перавезьлі яны з маім татам трупы з ярылаўскага хлява пад берастаўіцкую царкву й там пахавалі".

Grażyna Lipińska: *Zamordowani bądź przez zbirów, bądź przez sowieckich sołdatów wg wykazu z pierwszych wiadomości, które dotarły do Grodna: (...) — w maj. Jaryłówka rodzina białoruska ziemian Trofimiuków.* Wersja przedstawiona przez mieszkańców jest nieco inna. I dlatego jako trzecia powinna też mieć prawo głosu. A prawda? Pewnie, jak zwykle, leży pośrodku. Bo ta obiektywna została pogrzebana razem z ofiarami i sprawcami zabójstwa. Tylko babcia Macieicha, póki żyła, często powtarzała: *A naszto ż ich pabili? Prychodzili i pa majho, ali jon nie pajszou.*

Gdy byłam mała, pytałam: Czamu u Alaksieja trasucca ruki? Odpowiadali: *Bo siadzieu u Sztutowi.* Niektórzy po cichu mówili: *Heto za Mikłaszou* (tak we wsi nazywano Trofimiuków).

Jaryłówka-Gdańsk, wrzesień 1994 r.

Dorota SULŻYK

Arboretum w cieniu krzyży



W Puszczy Knyszyńskiej powstańcy styczniowi zostawili po sobie mogiły, krzyże drewniane, szlak, wspomnienia, które można jeszcze usłyszeć od kilku dziadków pamiętających przekazane słowa o "miacieżnikach". W prezencie od leśników i puszczy w 1988 — w 125-tą rocznicę powstania styczniowego — dostali ARBORETUM*) w Kopnej Górze. Można tu zobaczyć drzewa Puszczy Knyszyńskiej, które były im wówczas domem — sosny, świerki, brzozy, klony, lipy i dęby, które bywały też miejscem straceń. A w tym kawałku wysokiego lasu — niską egzotykę.

Okazała wysoka brama zaprasza do ogrodu dendrologicznego. W jej zwieńczeniu umieszczony jest herb powstańców styczniowych: godła Rzeczypospolitej, Litwy i Rusi. Podobny herb wyrzeźbiony w drewnie zawieszony jest na dwóch balach z napisem "ARBORETUM POWSTAŃCÓW 1863".

Za 10, 20 lat...

Spacer po ogrodzie niezwykłym. W tym regionie, a nawet nigdzie na wschód od Wisły nie ma drugiego arboretum z prawdziwego zdarzenia, jak to — w Nadleśnictwie Supraśl. Kilka takich placówek z dużą tradycją można zwiedzać na zachodzie Polski. Wspinanie się pod górkę jest pierwszą oznaką urozmaiconej rzeźby terenu. Już z daleka widać drewniane rusztowania dla kolekcji pnączy, jak się domyślamy, niestety, prawie puste. Przy skalniakach — aktinidia ostrolistna, aktinidia pstrolistna, mikrobiota syberyjska, cyprysik groszkowy — odczytujemy na tabliczkach. Malutkie krzewinki, na wielu suche igły. To rezultat tegorocznej suszy, jak dowiadujemy się od pana Krzysztofa Łaziuka, opiekuna arboretum. — *Liściaste zrzuciły liście i nie wiadomo, czy coś z nich jeszcze będzie. Cyprysiki i tuje wyglądają na uschnięte, ale trzeba poczekać do wiosny i wtedy oszacować straty. Ciągle eksperymentujemy. Czasem okazuje się, że posadziliśmy roślinkę na zbyt wysokim miejscu. Wydawało się, że pnącza mają wymarzone odsłonięte miejsce, a okazuje się, że zimą wiatr je wymraża, a latem wysusza słońce.*

Trochę śmiesznie wyglądają w trawach, zagubione wśród dorodnych swojskich drzew, malutkie iglaki: cis pospolity, żywotnik olbrzymi, suchodrzew Ruprechta, jodła kalifornijska, jodła koreańska. Legenda przy bramie wejściowej obiecuje tak dużo: kolekcję pnączy, roślin chronionych, kserotermicznych, jałowców, berberysów, rododendronów, cyprysików, jodeł, cisów, tawuł, forsycji... ponad 450 taksonów roślin, że oczekiwaliśmy wizualnych niezwykłości. Ale nie można zapomnieć, że te rzadkie okazy mają zaledwie 6, 7 lat. I żywotnik olbrzymi będzie małym olbrzymem dopiero za 10, 20 lat. Aby cyprysy wyglądały tak, jak na obrazach van Gogha, trzeba jeszcze poczekać. Dlatego też Krzysztof Łaziuk nie robi dużej reklamy arboretum, bo nie jest jeszcze ono zbyt efektowne. Po co zwiedzający mają wyjeżdżać z poczuciem rozczarowania.

Czy kuźnia jest potrzebna?

Bez przewodniej ręki trudno dostrzec i dotrzeć do wszystkich okazów na tym dość pokaźnym — 26 ha — kawałku kompleksu leśnego. Z pomocy przewodnika ze Stacji Ochrony Lasu w Kopnej Górze korzystają głównie wycieczki. "Magnolia" — odczytujemy na tabliczce. Ale jak zwie się tamto niewysokie drzewko o liściach trochę podobnych do olszyny? Tabliczki brak. Wiele roślinek nie podpisanych, ale jest to rzecz do zrobienia, jak zapewnia nas pan Krzysztof. — *Dotychczasowe napisy są prowizoryczne, a trzeba pomyśleć o czymś bardziej trwałym. Jeszcze ciągle nie wiadomo, które sadzonki przeżyją.*

Kilka przeszklonych pustych tablic na terenie arboretum od niedawna czeka na opisy kolekcji (bo rośliny są pogrupowane). Opiekun ogrodu przygotowuje też opis obiektu, który zajmie miejsce przy bramie wejściowej. Legenda dużo obiecuje, ale pozostaje jeszcze ciągle planem-ideą pana Wygralaka — poprzednika Krzysztofa Łaziuka. Nie natknęliśmy się w arboretum na kolekcje roślin leczniczych czy chronionych. — *Były zaczątki takich kolekcji charakterystycznych dla Puszczy Knyszyńskiej, ale przepadły jeszcze przed moim przyjściem. Coś takiego jest bardzo potrzebne* — mówi pan Krzysztof, który dopiero od dwóch lat zmaga się z piękną ideą swego poprzednika. Arboretum jest dobrym miejscem dla realizacji tego pomysłu, tym bardziej, że odzwierciedlenie szaty roślinnej Puszczy Knyszyńskiej jest jednym z celów arboretum. Mało kto wie o roślinach chronionych i licznych rezerwatach przyrody w tej puszczy: Budzisk, Góra Pieszczana, Jesionowe Góry, Karczmisko, Krzemianka, Kuli-

kówka, Stara Dębina, Stare Biele, Surażkowo i inne. Jeśli rosną w arboretum małe metasekwoje (najstarsze drzewa kuli ziemskiej), to może i polubi te miejsca storczyk krwisty i czarcikęsik Kluka z pobliskiego rezerwatu Stare Biele. Z nie zrealizowanych marzeń pana Wygralaka pozostał też obiekt zabytkowy. Kupiono już nawet kilka lat temu zabytkową kuźnię, ale tylko jej niewielka część nie jest w rozsypce. Dlaczego akurat kuźnia w arboretum? Czy dlatego, że w niej przekuwano kosy na sztorc? Krzysztof Łaziuk jeszcze nie wie, czy zdecyduje się na ten zabytek.

Przydałby się jeszcze jakiś fachowiec

Trochę brakuje nam drogowskazów w arboretum. Bo gdzie są krzyże powstańcze, które powinny gdzieś być na którymś kawałku 26 ha? Ale nie sposób tu też zabłądzić. Dwie główne piaszczyste ścieżki krzyżują się, a każda z nich prowadzi do siatki ogrodzeniowej. Wracając od strony stawów (w arboretum są fragmenty bagien i terenów suchych, siedliska żyzne i ubogie) z tradycyjnymi pałkami wodnymi i nietradycyjnymi metasekwojami chińskimi obok, natknęliśmy się na małą drewnianą, solidnie zbudowaną chatynkę (jak w bajce o chatce na kurzej łapce). Zza niej wyłaniają się trzej starsi panowie w roboczych ubraniach. Pracują w arboretum. Nie pozwalają trawom zarastać egzotycznych sadzonek, a te 26 ha można kosić na okrągło. Zapraszają do środka. — *Kominek jest, stół, skrzynia do siedzenia, a w niej schowek, w którym można butelkę schować. Można odpocząć. Tylko te zarazy — szerszenie upodobały sobie to miejsce. Trzeba było kilka razy wypalać. O, znów jeden bzyczy, wrócił.*

Są sezonowymi robotnikami z Wierzchlesia, zimą trawa nie rośnie. Zarabiają 1,5 mln zł i zazdroszczą przyjezdnym — letnikom, których mnóstwo na tych terenach, tym, "których komuna zgubiła".

Stanowisko K. Łaziuka trudno nazwać typową posadą leśniczego. — *To dla mnie kłopot, że jestem tu jedyną siłą fachową* — mówi młody opiekun arboretum — *Przydałby się jeszcze jakiś fachowiec. Zimą nie ma co robić, ale jak przyjdzie sezon, to zaczyna się latanie między arboretum a szkółką, w której pracują jeszcze dwie panie. A niczego nie można zaniedbać.*

Problemem jest też ciągle nieuregulowana sprawa rejestracji arboretum w Kopnej Górze. Było ono zakładane przy pomocy innych tego rodzju placówek (sadzonki). Żeby podtrzymać tę współpracę, trzeba rozwiązać ten problem. Inne arboreta w kraju nie są pod opieką Lasów Państwowych.

Jak był miatież...

— *Krzyże? A przy samym ogrodzeniu, przy szosie białostockiej.* Słowa leśnych ludzi pomagają nam dotrzeć do krzyży powstańczych. Trzy wielkie krzyże dorównują dostojnością pobliskim trzem wiekowym dębom, obok których pomnik wystawiony "miatieżnikom". Za ogrodzeniem widać rzekę Sokołdę.

"Pad Sakałdoju jak miatież był, był boj. Od Krynek kozaki nastupali. Polaki przeszli na ta strona znaczy supraska i mosta spalili. Ale od Supraśla nastupało wojsko rosijskie. Ludzi haworać szto ich z Supraśla podprowadził... To oni nazad i dawaj bieriozki ciąć i na rzeka, i po nich na druga strona. To ich nakładli tam, że ten, co wyszedł na druhuju storonu, to po tych pobitych. A katoraho schapili, to powiesili na dubie, szto do siech por za rekoju staić. Tutejsze mahiłu im pastroili". ("Sokołda" — cytat z: "1863. Opowieści z Puszczy Knyszyńskiej, zebrał i opracował W. Załęski", Białystok-Supraśl 1993.).

Dwie legendy krążą o Kopnej Górze. Jedna z nich nazwę tej małej osady leśnej wywodzi od grzebania powstańców. Druga — od bardzo piaszczystego podjazdu, w którym kiedyś grzęzły ("zakopwalisia") wozy.



Do arboretum przyjeżdża coraz więcej turystów.

Dla kogo arboretum?

Słoneczne wrześniowe południe nie zwabiło do arboretum miłośników zieleni. Ale cisza jest tylko w centrum ogrodu. Odbijając od głównej drogi w prawo lub w lewo, w śpiew ptaków wplątuje się warkot samochodów. Arboretum przylega bowiem do dwóch asfaltowych szos z Białegostoku do Krynek i do Sokółki. Idealnie wygodny punkt dotarcia dla turystów. Zapełnione kosze na śmieci świadczą, że docierają tu cywilizowani.

— *Arboretum jest coraz bardziej znane, szczególnie w szkołach. Szkolne wycieczki do Kopnej Góry są już w modzie. Wiosną było dużo zwiedzjących, ale upalne lato nie sprzyjało przyjazdom* — mówi K. Łaziuk.

W skromnej broszurce czytamy: "Arboretum w Kopnej Górze zostało powołane jako obiekt doświadczalno-dydaktyczny Lasów Państwowych służący całemu społeczeństwu". Nie zabrakło więc też latem młodych badaczy — białostockich studentów, przyszłych specjalistów od ochrony środowiska. Praktykanci mają w arbo-



...natknęliśmy się na małą drewnianą, solidnie zbudowaną chatynkę (jak w bajce o chatce na kurzej łapce).

retum swoje poletka badawcze.

Ten niezwykły ogród można zwiedzać, niestety, tylko w dni powszednie w godz. 9.00-14.00. To trochę niezbyt wygodne dla tych, którzy mogą odpoczywać w soboty i niedziele. Młody leśniczy wyjaśnia: — *Trudno nam zorganizować zwiedzanie arboretum w dni weekendowe. Nie opłaca się nam przyjąć człowieka na cały etat, ale myślę, że jest to rzecz do dogrania. Latem mieliśmy dyżury w szklarniach. Otwierałem też bramę, jeśli ktoś chciał obejrzeć nasze roślinki.*

Na pytanie, czy chciałby, aby to miejsce było często odwiedzane przez turystów, pan Krzysztof odpowiedział, że ma mieszane uczucia, że, owszem, obiekt ten jest dla ludzi, ale jest to zaciszne miejsce i nadmierna penetracja "to nie jest chyba to".

Jest to miejsce wyjątkowe na naszych terenach, ale jak każde młode i niezwykłe, nie jest w stanie na siebie zarobić. Bilet kosztuje 5 tysięcy, musiałyby więc się przewijać dziesiątki tysięcy turystów, aby arboretum mogło uzbierać 200-300 milionów, bo tyle potrzeba na utrzymanie tego obiektu. Szkółka jest niewielka, powstała na potrzeby placówki — w celu uzupełniania kolekcji, rozmnażania rzadkich sadzonek. Nadwyżki przeznaczone są na sprzedaż. Coraz więcej ludzi wie, że można tu przyjechać i kupić po atrakcyjnej cenie drzewko magnoliowe, kilka gatunków jałowców, cyprysów... Nie wiedzą chyba o tym ci, którzy z korzeniami wywożą atrakcyjne małe drzewka i krzewy z terenu arboretum — za darmo.

***

Do arboretum można dotrzeć i wrócić Szlakiem Powstańców styczniowych. Z Kopnej Góry — na północ do Sokółki, na południowy wschód do Stacji Waliły. Puszcza, groźna z tym swoim szumem starych drzew, przemieszanym z wyobraźnią — przechodzącymi powstańcami — ale zarazem oswojona czerwonymi kreskami szlaku, nie pozwala na zagubienie. Wystarczy zrezygnować z "asfaltówki" (wąskie puszczańskie drogi są wygodniejsze od szerokich żwirówek), wygodnego auta i zapuścić sie w Puszczę Knyszyńską, aby choć trochę poobcować z duchami powstańców. Puszcza przecież ta sama, świerki te same (choć im lat przybyło), te same trawy i krzaki jagodowe, a może i droga, strumyki, rzeka Słoja, wieś Lipowy Most, w której obozowali powstańcy. Radulin, "Pieraciosy". To ostatnie miejsce nie jest nazwane na mapie. W środku puszczy, blisko zarośniętej drogi, pamiątka po bitwie — otulona płotkiem mogiła 32 powstańców. Krzyża nie zauważa się od razu. Trzeba podnieść głowę, aby na dębie, wysoko dostrzec poprzeczkę. To chyba najwyższy krzyż powstańczy, jaki widzieliśmy.

Dorota SULŻYK

Fot. Autorka

*)Arbor (łac.) — drzewo, drzewostan, zalesienie; Arboreus (łac.) — drzewny.

Bieraście, Brest, Brześć — wszystkie te nazwy odnoszą się do tego samego miasta, o którym legenda mówi, że powstało na bagnistym terenie, gdzie, aby przejść, układano korę brzozową — berestę. Pierwsza wzmianka o tym grodzie pochodzi z 1019 roku.

Miasto w swojej historii wielokrotnie zmieniało przynależność państwową, zmieniało też nazwę. Gdy Polacy zajęli Brześć Litewski w 1919 r. dyskusyjną stała się nazwa. Polacy twierdzili, że taką nazwę wymusili Moskale. Sami dla podkreślenia odrębności proponowali używać nazwy Brześć Podlaski bądź Brześć nad Bugiem. Ostatecznie przyjęła się ta druga.

975 lat od ukazania się pierwszej wzmianki o Brześciu stało się okazją dla organizacji społecznej Stary Horad" do zaproszenia mieszkańców Brześcia, tj. tych, którzy urodzili się w Brześciu, mieszkali tam a następnie z różnych powodów opuścili to miasto. Dla niektórych była to pierwsza okazja, aby wrócić do miasta dzieciństwa i krokami przemierzyć żyjące we wspomnieniach ulice.

I Zjazd Brześcian to jedna z wielu imprez zorganizowanych w Brześciu w dniach 27-29 lipca br.

Akurat w tych dniach, z tym że 50 lat wcześniej, Brześć został zdobyty przez Armię Czerwoną i wyzwolony spod jarzma "niemiecko-faszystskich zachopnikau". Oprócz tego 4 lata temu, 27 lipca, Republika Białoruś proklamowała niezależność. Okazji do świętowania było zatem moc.

Ludzie nauki i miłośnicy historii spotkali się na konferencji "Historia i suczasnaść Bieraściejszczyny".

Dominowały obchody 50-lecia wyzwolenia Brześcia. Z wielką fetą i fajerwerkami w Twierdzy Brzeskiej świętowały tłumy brześcian wspólnie z telewizją "Ostankino". Miałam wrażenie, że wszyscy w tym momencie zapomnieli o 975-letniej historii, tym bardziej, że 50 lat w prawie tysiącletniej historii to zaledwie maleńki epizod.

Jedynie młody historyk Siarhiej Piwowarczyk jako alternatywę koncertu zaproponował zwiedzenie muzeum archeologicznego na Górze Zamkowej. Jest to nietypowe muzeum archeologiczne, gdyż, poza eksponatami wystawianymi w gabinetach, można zobaczyć fragmenty drewnianego Brześcia. Przypomina to polski Biskupin. Smutne jest tylko to, że wykopalisko-

Helena GŁOGOWSKA

Niech żyje Brześć, niech żyją brześcianie!

wa osada uległa rozkładowi i brak jest pieniędzy i odpowiednich technologii na przywrócenie jej pierwotnego stanu.

W swojej prawie tysiącletniej historii Brześć doświadczył wiele. Z najstarszych budowli nie zachowało się nic. Nie ma zamku, klasztoru bernardyńskiego. Po wojnie została wysadzona w powietrze cerkiew bazyliańska na terenie twierdzy, gdzie w 1596 r. podpisano akt unii brzeskiej. Zresztą budowa twierdzy w XIX w. była pierwszym etapem niszczenia starego miasta i jego architektury.

Ze względu na swoje położenie geograficzne Brześć w historii był twierdzą obronną, o którą walczyli Polacy i Rosjanie, ale również Szwedzi i Tatarzy. Miasto pogranicza w czasie wojen stawało się twierdzą obronną, w czasie pokoju — polem do popisu dla tych, którzy zwyciężyli. Tylko miejscowa ludność zmuszona była podporządkować się nowej władzy, patrząc na kolejnych panów z przekorą: "Władza zmienia się często, a my musimy przeżyć" — mówili brześcianie. Tylko w XX w. Brześć wielokrotnie zmieniał przynależność państwową: Rosja carska, Białoruska Republika Ludowa, Litewsko-Białoruska Republika, II Rzeczypospolita, nawet Reichkomisariat Ukraine w czasie ostatniej wojny. W strukturze narodowościowej miasta dominowali Żydzi i Białorusini. Gehenna Żydów dokonała się w czasie wojny w getcie. Dzisiaj na miejscu synagogi znajduje się kinoteatr "Biełaruś".

Przedwojenny Brześć ze swoją strukturą równoległych i prostopadłych ulic, z 50-tysięczną ludnością, obecnie jest obwodowym centrum liczącym już 290 tys. mieszkańców i wybiegającym swymi rozmiarami daleko poza centrum. Nazwy ulic, jak w każdym innym białoruskim mieście: Sawieckaja, Maskouskaja, Bulwar Kasmanautau...

Bogatych wrażeń z Brześcia dostarczyła wystawa prac Anastazji Fietisowej "Miraży nad starym Brestam". Plastyczka w cyklu obrazów przedstawiła architekturę starego Brześcia. Plastyczne widzenie miasta sprzed stuleci wzbogaca historię i pokazuje bogactwo i piękno, z którego do dziś niewiele pozostało. Jak powiedziała Irina Ławrowska, architekt i przewodnicząca organizacji Stary Horad", jej marzeniem jest, by cokolwiek z tego co było odbudować i przywrócić miastu jego historię. Na szczęście w archiwach zachowały się dokładne opisy budowli. Mamy po co żyć — powiedziała Irina z nadzieją, że może nie odbuduje zamku, ale przynajmniej uda się ruszyć z miejsca problem starej architektury.

W ramach imprez przygotowano też wystawę brzeskich plastyków, spotkania z ludźmi pióra, koncerty. Wśród szeregu niespodzianek — wizyta w pracowni Mikołaja Kuźmicza, plastyka, który wykonuje kopię krzyża św. Jefrosinii Połockiej. Czeka go ogrom pracy przy wiernym odtworzeniu poszczególnych elementów krzyża.

Najwięcej brześcian przyjechało z Polski — z Warszawy, Gdańska, Wrocławia. Pamięć o mieście dzieciństwa czy młodości zbliżyła wielu ludzi. Zorganizowali się w towarzystwa, aby stworzyć wspólnotę ludzi bliskich sobie miejscem pochodzenia. Wśród obecnych był Eugeniusz Ładny z Warszawy. To dzięki jego pomocy i wsparciu moralnemu Zjazd Brzścian doszedł do skutku. Kiedy przeszkadzały władze, pan Eugeniusz pisał, aby organizatorzy nie tracili nadziei.

Pan Montwiłow przyjechał z rodziną z Francji. On również podtrzymał oraganizatorów na duchu i pomógł w organizacji Zjazdu. Przywiózł swoje wspomnienia z gimnazjum rosyjskiego, w którym uczył się przed wojną. Przyjechali też syn dyrektora tego gimnazjum oraz byłe uczennice. Pani Maria Wołkowa, obecnie mieszkająca w Baranowiczach, ze swoją koleżanką z nostalgią wspominały gimnazjalne czasy, role w przedstawieniach szkolnych. Na pytanie o stosunki narodowościowe w przedwojennym Brześciu odpowiadały, że nie było różnicy, kto był jakiej narodowości i jakiego wyznania: "przyjaźniliśmy się z Polakami, razem się bawiliśmy".

Pan Mieczysław Rybicki z Warszawy przywiózł kserokopię dokumentu będącego własnością jego ojca — Tadeusza, oficera wojska polskiego. Rękopis zawiera opis eksponatów archeologicznych znalezionych przez niego dwa lata przed wojną podczas prowadzonych prac ziemnych przy systemie wodociągów w Brześciu. Opis ten został sporządzony z pamięci w obozie jenieckim w czasie wojny. Dzisiejsze losy tych skarbów pozostają zagadką.

Przyjechał też Wasil Mieljanowicz ze Stanów Zjednoczonych, który również brał udział w konferencji naukowej.

Ogółem w Brześciu zjawiło się około 300 osób. Niektórzy zatrzymali się u rodzin, inni w hotelu "Drużba". Dominował nastrój sentymentalnych wspomnień: "Jak to dobrze, że można tu przyjechać i usłyszeć nareszcie znane z dzieciństwa tutejsze piosenki".

Jako wielki dar niebios poczytuję sobie pobyt w mieście, w którym żył i pracował mój dziadek oraz spędzili dzieciństwo ojciec i ciocia. Znajomość z oddanymi miastu, jego historii i dniu dzisiejszemu ludźmi: Iriną Ławrowską, Uładzimirem Bazanem, Ihorem Baranowskim, Siarhiejem Piwowarczykiem pozwoliła mi czuć się w Brześciu jak w swoim domu.

Jaki los czeka dzisiejszych brześcian? Czy zrealizują swoje plany?

Wśród miejscowych ludzi pióra zaimponował młody poeta Mikoła Prakapowicz:

Бервяно к бервяну — стагоддзі,
Лёс да лёсу — куды далей?
Што-ж ты, горад, у тым паходзе
Не мудрэў, не сталеў?
Узнялася да сонца вежа
І скрышылася ў малацьбе:
Бараніла ад хціўцаў межы —
Не змагла ўбараніць сябе.

Z radością w sercu wyjeżdżałam z Brześcia. Z nadzieją, że kiedyś wrócę do miasta osobliwego, ze swoimi tradycjami tolerancji, europejskiego, ale jakże swojskiego. Oby tylko przyszłość pozwoliła jego dzieciom dożyć spokojnie starości, entuzjastom spełnić marzenia! Żeby przyszłość była łaskawsza dla brześcian niż historia — myślałam jak niedoszła brześcianka.

Tęsknota pobudza mnie do wypowiedzi

Rozmowa z Wiktorem SZWEDEM



WIKTOR SZWED (ur. 1925, Morze). Poeta, tłumacz. Współautor podręczników do nauki języka białoruskiego do klasy VII **Drużba i praca** (1967) oraz **Nasustracz życciu** (1974). Wydał: **Życciowyja scieżki** (1967), **Dziacinstwa prystań** (1975), **Drużba** (1976), **Maja zialonaja Zubrowija** (1990), **Rodny schou** (1991), **Wiasiołka** (1991).

Czy swoje dzieciństwo uważa Pan za szczęśliwe?

— Trudno na to pytanie odpowiedzieć twierdząco. Tuż po urodzeniu zachorowałem ciężko na jaglicę, która zaatakowała moje oczy do tego stopnia, że raził mnie boleśnie majmniejszy promyk słońca. Przez trzy lata siedziałem w niskiej wiejskiej izbie z małymi okienkami szczelnie zasłoniętymi kocami. Gdy ktoś z domowników niechcący uchylił rąbek zasłony i wpuścił do mieszkania odrobinę światła — wciskałem głowę w poduszkę.

Po ustąpieniu choroby moim codziennym zajęciem stało się pasienie krów. Ileż to razy budziła mnie mama o świcie, abym wyruszył na pastwisko. A ileż to razy późną jesienią chowałem bose nogi pod poły starej kurtki, zanim opadł szron ze zwiędłej trawy.

Mój pastuszy żywot zmienił się nieco w siódmym roku życia, gdy poszedłem do szkoły. Lecz i tu przeżywałem stres, nie mogąc osłabionym wzrokiem odczytać zdania z tablicy i wstydziłem się powiedzieć o tym swoim nauczycielom. Powinienem był nosić stale okulary, lecz któż w powojennej zacofanej wsi znał ten środek pomocy krótkowidzom.

W dwunastym roku życia chodziłem codziennie pieszo do piątej klasy szkoły powszechnej w Orli. I muszę przyznać, że ta podróż wyczerpywała mnie bardziej niż nauka. Wychodziłem wcześnie i późno wracałem do domu, najczęściej posilając się kawałkiem razowca, który miałem w kieszeni. Nie było mowy o gorącym posiłku. A zdarzyło się jeszcze, gdy kiedyś skracałem sobie sześciokilometrową drogę przez zamarznięte pola, że załamał się lód na mokradłach. Wróciłem do domu w zamarzniętym na kość ubraniu.

W 1938 roku rodzice sprzedali starą chałupę dziadka i budowali nowy dom. Nie zdążyli go wykończyć przed zimą. Zostałem oddany na zimowanie do ciotki, której mąż dopiero co zmarł na gruźlicę.(...)

Oczywiście, było także i wiele radosnych chwil, ale te bodajże opisałem już w swoich wierszach.

Na ile własne doświadczenia z dzieciństwa zadecydowały, że pisze Pan dla dzieci?

— Naprawdę nie wiem. Może właśnie ten fakt, że niezmiernie zachwycił mnie otaczający świat na progu czwartego roku życia. Może właśnie wtedy rozbudziły się w mojej duszy bardzo silne bodźce do jego odbioru. Może trzyletni mrok zintensyfikował moją wrażliwość. To po pierwsze. A po drugie, znajdowałem się pod silnym wpływem folkloru dziecięcego przekazywanego mi przez matkę i siostrę. (...)

Moje pójście do szkoły polskiej, gdyż nauczania w języku białoruskim w przedwojniu nie było, wpłynęło na to, iż już w wieku dwunastu lat zacząłem pisać wiersze zupełnie poprawną polszczyzną. Ośmieliłem się pokazać jeden z nich pani Helenie Cieżechowej, mojej nauczycielce języka polskiego, która po przeczytaniu zapytała: "Przyznaj się, skąd przepisałeś ten wiersz?" Doznany ból przeżyłem mocniej niż pastwiskowe szturchańce. Musiałem udowodnić, że byłem autorem wiersza, którego początek brzmiał:

Rok szkolny już nam zleciał,
Nastał wakacji czas.
Do domu śpieszą dzieci,
Czeka ich pole, las.

Po przeczytaniu kolejnych wierszy nauczycielka z dumą oświadczyła przed całą klasą: "Mamy w szkole poętę". I to już do mnie przylgnęło na zawsze.

Dwa lata później, gdy byłem uczniem białoruskiej dziesięciolatki i poznałem ojczysty język literacki, zacząłem pisać wiersze w tym języku.(...)

Krytyka zaszufladkowała Pana jako poetę piszącego dla dzieci. Co Pan o tym sądzi?

— Jeżeli tak, to bardzo się cieszę, bo przecież "dla dzieci trzeba pisać tak jak dla dorosłych, tylko trochę lepiej". Zawsze bałem się, że moja twórczość dla dzieci może stać się nie zauważona, a przecież piszę tak dużo. Z około trzydziestu dotychczasowych recenzji tylko cztery dotyczą poezji dla dzieci. Zazwyczaj recenzenci skupiali się na mojej twórczości dla dorosłych, kwitując twórczość dla dzieci stwierdzeniem, że wymaga odrębnego omówienia. Dopiero ukazanie się tomu *Wiasiołka* przyniosło dwie recenzje — Janiny Czerniakiewicz i Michasia Skobły, w których omówiona jest wyłącznie moja twórczość dla dzieci.(...)

Odbył Pan wiele spotkań autorskich. Czy tę formę kontaktu pisarza z czytelnikiem uważa Pan za udaną i ocenia pozytywnie?

— Odbyłem dotychczas około tysiąca spotkań autorskich w większości

w środowisku białoruskim na Białostocczyźnie. Nie ma prawie wsi białoruskiej, do której bym nie dotarł. Przypominam sobie miejscowości bez szkoły i świetlicy, w których występowałem pod zacienieniem drzew. W latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych organizatorem tych spotkań było Białoruskie Towarzystwo Społeczno-Kulturalne, które przeznaczało na ten cel swoje środki transportu, opłacało delegacje i symboliczne honoraria autorskie. Był to luksus w porównaniu ze stanem dzisiejszym, gdy "białowieżanie" nie mają do swej dyspozycji ani środków transportu, ani zwrotu kosztów podróży. Dlatego tych spotkań odbywa się niewiele. Księgarnie na Białostocczyźnie nigdy nie rozprowadzały wydawnictw książkowych BTSK. Cały więc nakład zbiorku *Życciowyja scieżki* (pięć tysięcy egzemplarzy) rozprowadziłem na spotkaniach autorskich. I jeszcze dziś, po tak długiej mojej nieobecności w środowisku białoruskim, dedykuję swe nowe książki na festynach ludowych przeważnie tym, którzy przed dwudziestoma laty nabyli moje poezje na spotkaniach autorskich. Kontakty "białowieżan" z rodzimym środowiskiem są niezbędne, inaczej stracimy zupełnie naszych czytelników i pozostanie tylko w pamięci nasza dawna popularność.

W poezji skłania się Pan w kierunku wiersza tradycyjnego. Czy sprawili to mistrzowie, u których Pan terminował?

— Tak, to prawda. Umiejętność rymowania wyniosłem z dzieciństwa i ta forma budowy wiersza nie sprawia mi trudności. W szkole zarówno polskiej, jak i białoruskiej zapoznałem się z klasykami literatury pięknej, których twórczość zachwycała mnie i urzekała do tego stopnia, że na pracach domowych często znajdowałem adnotację: "Wypracowanie należy pisać prozą". Ponadto myślę, że forma wiersza tradycyjnego jest przystępniejsza w odbiorze dla wszystkich środowisk. Myślę także, że rymowany wiersz trafia najbardziej do serc i umysłów dzieci.(...)

Fragmenty wywiadu pochodzą z książki Teresy Zaniewskiej **A dusza jest na Wschodzie**, Białystok 1993.

Jerzy Sławomir MAC

Obywatele II kategorii

Formalnie wszyscy ludzie mają w Polsce równe prawa. W praktyce mamy do czynienia z dyskryminacją mniejszości etnicznych, wyznaniowych, narodowościowych, seksualnych, osób niepełnosprawnych, a nawet kobiet.

W Polsce, "kraju bez stosów", chełpiącym się "wielowiekową tradycją tolerancji", pod koniec drugiego tysiąclecia, w piątym roku "europeizacji" ponad połowa obywateli uznaje słuszność hasła "Polska dla Polaków", a jedna trzecia twierdzi, że wpływ Żydów na sprawy kraju jest zbyt duży. Dwie trzecie uważa, że kandydat na posła powinien mieć przodków wyłącznie narodowości polskiej, zaś tylko 40 proc. akceptuje przedstawicieli mniejszości w parlamencie. Co czwarty Polak nienawidzi Niemców, a co trzeci Rosjan, 79 proc. jest zdania, że homoseksualista nie może uczyć w szkole, 29 proc. nie chciałoby pracować z nim w jednym zakładzie, a 24 proc. mieszkać przy jednej ulicy.

— Generalnie jest to ksenofobia Polaków. Nie lubimy innych i boimy się ich — mówi dr Andrzej Samson, psycholog, zauważając wyraźny podział społeczeństwa na "lepszych" i "gorszych". — Lepsi to oczywiście ci, którzy chodzą do kościoła, a ludzie drugiej kategorii to innowiercy, ateiści, homoseksualiści, chorzy na AIDS i wszelka inna "swołocz" — wylicza.

Ta "swołocz" to kilka milionów obywateli RP. **Gdyby w Polsce pojawiła się partia, która w swój program wpisałaby konsekwentną obronę praw wszystkich mniejszości, miałaby wszelkie szanse, by wygrać wybory.**

— Bo tylko formalnie mniejszości mają w Polsce równe prawa. W praktyce społecznej mamy do czynienia z dyskryminacją mniejszości seksualnych, etnicznych, wyznaniowych, osób niepełnosprawnych, nawet kobiet — uważa Zofia Kuratowska, wicemarszałek Senatu.

Z badań przeprowadzonych wspólnie w 1991 r. przez GUS oraz Instytut Statystyki Kościoła Katolickiego wynika, że 90 proc. dorosłych obywateli to wyznawcy katolicyzmu. Dla 2,4 proc. religia jest rzeczą obojętną, 1,3 proc. to zdeklarowani ateiści. Wszystkie inne religie skupiają ponad milion wyznawców.

Biuletyn Biura ds. Mniejszości Narodowych przy Ministerstwie Kultury i Sztuki podaje, że "w granicach RP zamieszkuje 1-1,5 mln obywateli narodowości niepolskiej". Dokładniejszych danych nie ma, "ponieważ po drugiej wojnie światowej podczas spisów powszechnych nie zadawano pytania o przynależność narodową". Według Światowej Organizacji Zdrowia, od 3 do 5 proc. każdej populacji stanowią osoby o orientacji homoseksualnej. W Polsce byłoby więc od 1,1 do 1,9 mln "kochających inaczej". Niepełnosprawni, osoby upośledzone, kalekie — to "ok. 10 proc. populacji", czyli prawie 4 mln. Dokładnych danych brak.

To, że administracja państwowa przyznaje się do niekompletnej wiedzy na temat zamieszkujących kraj mniejszości, mogłoby przemawiać na jej korzyść — że nie etykietuje swych obywateli — gdyby nie kryła się za tym hipokryzja. Władze PRL nie pytały podczas spisów o przynależność narodową nie dlatego, że były tak dyskretne. Wynikało to z doktryny "państwa narodowego", negującego istnienie jakichkolwiek ugrupowań mniejszościowych. W rzeczywistości władza wie, co chce, nie tylko z ankiet personalnych, w których do dziś widnieje rubryka "narodowość". Rok 1968 dowiódł, że MSW miało dobre rozeznanie w materii etnicznej, a lata późniejsze — że również w kwestii upodobań łóżkowych swoich podopiecznych.

Pokusy, by korzystać z owych "zasobów informacyjnych" przy sprawdzaniu kandydatów na różne funkcje, są zrozumiałe w sytuacji, gdy granie metrykami chrztu (lub ich brakiem), faktyczną lub urojoną narodowością, brzmieniem nazwiska adwersarzy jest ulubionym chwytem części elit politycznych. Grunt społeczny jest podatny: 76 proc. badanych przez instytut SMG/KRC przykłada wagę do tego, czy człowiek sprawujący funkcję publiczną ma pochodzenie inne niż polskie, a 47 proc. — do tego, czy ma inne niż standardowe upodobania seksualne.

Władze III RP są jak najdalsze od przeprowadzania czystek etnicznych. Wspierają (również finansowo) odra-

dzającą się tożsamość narodową mniejszości. Szczycą się tym, że działa u nas około stu organizacji mniejszościowych (i jedna partia polityczna: Białoruskie Zjednoczenie Demokratyczne) oraz 166 szkół, w których ok. 12 tys. uczniów uczy się w sześciu językach. Zarazem jednak

obowiązuje nadal ustawa z 1956 r. o zmianie imion i nazwisk, która zachęca posiadacza personaliów "o brzmieniu niepolskim" do ich spolszczenia

i daje organom administracji prawo do odgórnego dostosowywania brzmienia oraz ortografii imion i nazwisk "do zasad fonetyki i pisowni polskiej".

Żadna mniejszość nie ma poczucia faktycznej równości, choć — jak zauważa Jacek Kuroń, przewodniczący sejmowej Komisji ds. Mniejszości — są między nimi ogromne różnice statusu. Na przykład dobrze zorganizowani Niemcy mogą liczyć na pomoc finansową z RFN, mają za to ogromne problemy z polskimi władzami i z polskim otoczeniem, któremu przeszkadzają nawet msze w języku niemieckim.

Zdaniem Jacka Kuronia, w gorszej od nich sytuacji są tylko Ukraińcy zamieszkali w rejonie Przemyśla. Konflikt o świątynie z Polakami-katolikami, którym musiał ustąpić nawet biskup, wyznaczył skalę poczucia obcości Ukraińców na trenie ich "małej ojczyzny". Ale nie tylko tam. Ukraińskie pismo "Nad Buhom i Narwoju" opisuje, jak podczas kampanii samorządowej plakaty wyborcze Związku Ukraińców Podlasia były na przemian oblewane czerwoną farbą i zamalowywane swastykami.

Równie przykre doświadczenia mają Słowacy, których polski wójt gminy w Nowym Targu pozbawił możliwości nauki języka w podległej mu szkole, "bo szkoda na to pieniędzy", a proboszcz jednej z parafii na Orawie zakazał śpiewania po słowacku w "jego" kościele, gdyż "Bóg nie rozumie tego języka". Podobnie — Białorusini. W Białymstoku wstyd się przyznać, że ktoś jest Białorusinem, bo dla Polaków oznacza to ciemnego chłopa albo komunistę — mówi Jacek Kuroń.

Pariasami wśród mniejszości są bez wątpienia Romowie: rozproszeni, pozbawieni świadczeń socjalnych, nie mają oparcia w "swoim państwie ani własnej inteligenckiej elity". Ich wizerunek, i tak zawsze niekorzystny, pogorszyli jeszcze Romowie rumuńscy, żebrzący na ulicach. Pogrom w Mławie poruszył opinię publiczną, ale "małe Mławy zdarzają się na co dzień". — Napadają na nas, nęka nas policja, zdarzają się wypadki wtargnięcia do mieszkań, biją nas i nasze dzieci — żalił się na spotkaniu w Sejmie Jan Paczkowski, przewodniczący Związku Solidarności Romskiej w Kielcach. Inni Romowie podawali niezliczone przykłady złego traktowania przez administrację terenową.

Ale czego wymagać od gminnych urzędników, skoro w informacji o ujęciu "Ciola" mało które medium, z telewizją włącznie, oparło się pokusie, by podać, że jest Cyganem. W innych krajach byłoby to nie do pomyślenia. Kodeks etyczny dziennikarzy szwedzkich zabrania ujawniania rasy, narodowości, wyznania, a nawet płci danej osoby, jeśli nie ma to bezpośredniego związku ze sprawą lub może być uznane — jak w tym przypadku — za zniesławiające. Podobny zakaz zawiera niemiecki kodeks prasowy.

O ile można tłumaczyć niechęć do Niemców, Rosjan, Ukraińców, Białorusinów, Litwinów i Słowaków historycznymi urazami trudnego sąsiedztwa, a do Romów i Żydów — stereotypowymi uprzedzeniami, zakorzenionymi nawet w języku ("wycyganić", "iść do Żyda", "żyd" w znaczeniu kleks — patrz "Zemsta" Fredry), o tyle nigdy nic złego nie spotkało Polaków ze strony Greków, Hindusów, Wietnamczyków i innych odległych nacji. Ich przedstawiciele, wżenieni, naturalizowani, z polskim obywatelstwem, są tylko nominalnie obywatelami RP — równymi wobec prawa, ale nie wobec ludzi. Motorniczy wypychający z tramwaju obładowaną pakunkami wietnamską Polkę handlującą na bazarze to nie patologia, lecz społeczna norma.

Znamienne, że

z 14 tys. greckich i macedońskich uchodźców przyjętych przez Polskę w 1948 r. (plus tyle ich dzieci, urodzonych już tutaj) zostało dziś tylko 5 tys.

Wrócili, choć rząd grecki odebrał im obywatelstwo i majątek i przez wiele lat nie pozwalał odwiedzać kraju. Ale wśród Polaków czuli się źle. — Z tych, którzy zostali, część się zasymilowała, większość siedzi cicho i czeka na śmierć — mówi Kostas Kritis, już za stary, żeby wrócić.

Podczas gdy PRL kokietowała mniejszościowe wyznania, sponsorując Polską Radę Ekumeniczną jako przeciwwagę dla Kościoła katolickiego, w dzisiejszej Polsce mają one poczucie dyskryminacji, którego nie umniejszają gesty, jak powołanie kapelanów wojskowych innych niż rzymskokatoliccy. — Spotykamy się z różnymi przejawami dyskryminacji. Niepokojące incydenty zdarzają się w szkołach. Ostatnio w Rzeszowie nauczyciele niekatoliccy mieli poważne przykrości. Wyobcowaniu innowierczych dzieci sprzyja nauka religii w szkołach — mówi pastor Władysław Polok, przewodniczący kościoła Adwentystów Dnia Siódmego i założyciel Polskiego Stowarzyszenia Wolności Religijnej.

Do ksiąg kołtuństwa polskiego przeszedł słynny list Rady Miejskiej z Bielska Podlaskiego do marszałka Sejmu, w którym autorzy informowali, iż "ludność prawosławna Podlasia nie jest mniejszością, ale rdzenną ludnością polską zruszczoną w czasie zaborów i pod przymusem przypisaną do kościoła prawosławnego". O rozmaitych szykanach mogą godzinami opowiadać świadkowie Jehowy, zielonoświątkowcy, wyznawcy religii niechrześcijańskich. Dziś już nie idą do więzień za pacyfizm, są za to wyklinani z ambon, prześladowani w szkołach, opluwani przez współobywateli, a bywa, że i zwalniani z posad. Rozporządzenie ministrów pracy i edukacji zobowiązuje pracowawców i placówki dydaktyczne do udzielania wolnych dni osobom innych wyznań, których święta religijne są dniami ustawowo wolnymi od pracy. Ale dla wyznawców np. islamu zamiar skorzystania z owego przepisu kończy się zazwyczaj sugestią, by poszukali sobie innej pracy.

Wśród niekatolickich wspólnot religijnych są też i równiejsze. Ustawa o stosunku państwa do czterech kościołów (katolickiego, prawosławnego, ewangelicko-augsburskiego i ewangelicko-reformowanego) budzą niepokój przedstawicieli innych wyznań.

— W Polsce działa ok. 100 zarejestrowanych kościołów i związków wyznaniowych. Powstaje pytanie, czy Rada Ministrów, zgodnie z określoną w konstytucji zasadą równouprawnienia wyznań, zamierza podjąć inicjatywę ustawodawczą dotyczącą wszystkich wspólnot? Brak takiej ustawy oznacza dla danego kościoła dyskryminację w zakresie uprawnień, głównie majątkowych — stwierdza Tadeusz Zieliński, poseł Unii Wolności, metodysta, jeden z niewielu polskich parlamentarzystów, którzy przyznają się do swego innowierstwa. (...)

Jerzy Sławomir MAC

"Wprost", 18 września 1994 r.

Andrzej CHODUBSKI

Żywioł polski na Białorusi

Znamiennym zjawiskiem na Białorusi jest współcześnie ciągły wzrost liczby osób przyznających się do polskości. Gdy w spisie powszechnym z 1989 r. przyznawało się do niej 417.720 osób, to aktualne szacunki, dokonywane przez działaczy społecznych, wskazują już ponad 1.200.000 osób. Szacuje się, że ponad 10 proc. ogółu mieszkańców na Białorusi stanowią Polacy. Jest to swoisty fenomen społeczno-polityczny, bowiem jeszcze w połowie lat osiemdziesiątych powszechnie zwracano uwagę na zacieranie się oraz utratę świadomości i tożsamości narodowej mieszkających tam Polaków. W pamięci starszego pokolenia głęboko tkwiło bolesne doświadczenie lat trzydziestych, tzw. eksperymentu polskiego (utworzenia polskiego obwodu autonomicznego "dzierżyńszczyzny"), które doprowadziło do eksterminacji ponad 300 tysięcy Polaków.

Budzenie się żywiołu polskiego nastąpiło współcześnie pod wpływem przemian społeczno-politycznych dokonujących się w Polsce oraz byłym Związku Radzieckim, a zwłaszcza pod wpływem polityki "pierestrojki" i "głasności".

W 1987 r. swoistym odkrywcą polskości był białoruski pisarz z grodzieńszczyzny, działacz społeczno-polityczny Aleksy Karpiuk. W 1987 r. wystosował on do Michaiła Gorbaczowa list, żądając zaprzestania traktowania spraw polskich na Białorusi w wymiarze problemów "tabu". Odpowiedź na list otrzymał od miejscowych władz partyjnych, które poinformowały go, że nie ma takiego problemu, jako że Polacy nie wnoszą żadnych skarg ani zażaleń. W grudniu 1987 r. Aleksy Karpiuk wystosował do M. Gorbaczowa drugi list, w którym ustosunkował się krytycznie do uzyskanej odpowiedzi; pisał w nim m. in.: "Ciągle odczuwany jest niesamowity strach tych czasów, w których za podobną myśl wypowiedzianą głośno osądzano, wysyłano, okaleczano ludziom losy".

Od początku 1988 r. zaczęły dawać o sobie znać głosy Polaków, postulujące wprowadzenie do szkół nauczania języka polskiego. W urzeczywistnieniu idei pierwszeństwo przypadło Sołniczom, gdzie w maju 1988 r. powzięto decyzję o nauczaniu fakultatywnym przedmiotu język polski w klasie trzeciej.

W czerwcu 1988 r. władze grodzieńskie przystąpiły do realizacji idei utworzenia organizacji polskiej. Wiązało się to z wizytą M. Gorbaczowa w Polsce; chodziło o wykazanie się, że: "coś się robi dla Polaków". Do utworzenia organizacji doszło 10 sierpnia 1988 r. W auli Uniwersytetu Grodzieńskiego im. Janki Kupały powołano do życia Polskie Stowarzyszenie Kulturalno-Oświatowe im. Adama Mickiewicza. Przewodniczącym Zarządu Stowarzyszenia został mieszkający tam od roku oficer łączności Tadeusz Gawin. Urodził się w 1951 r. we wsi Łosośna pod Grodnem. Od 1972 do 1987 r. pełnił służbę w wojskach ochrony pogranicza na Dalekim Wschodzie, m. in. w Dalniereczeńsku i Władywostoku. W siepniu 1987 r. został przeniesiony do Grodzieńskiego Oddziału Wojsk Ochrony Pogranicza, gdzie powierzono mu funkcję szefa łączności.

Początkowo do Stowarzyszenia zapisało się ok. 50 osób. W Zarządzie znaleźli się przedstawiciele różnych profesji, m. in. nauczyciele, inżynierowie, artyści (malarz, muzyk), działacze społeczno-kulturalni, pracownicy naukowi i robotnik.

Zarząd Stowarzyszenia wykazał się niezwykle dużą aktywnością społeczno-polityczną. Nawiązał kontakty z różnymi czynnikami społeczno-politycznymi w Grodnie, na Białorusi, w Moskwie oraz Polsce. Kontakty owocowały licznymi inicjatywami, a zwłaszcza edukacyjno-wychowawczymi. Po kilku miesiącach działalności Stowarzyszenie legitymowało się ponad 3 tys. członków. Powstały jego oddziały w Lidzie, Wielkich Ejsmontach, Łunnie, Sopoćkiniach, Wasiliszkach, Raduniu, Nowogródku oraz innych miejscowościach.

W lutym 1990 r. podobne Stowarzyszenie powstało w Brześciu; przyjęło imię Romualda Traugutta. Po kilku miesiącach działalności skupiało ponad 1.500 członków.

Duża aktywność organizacyjna zaznaczyła się w 1990 r. Powstały m. in. Katedra Filologii Polskiej na Uniwersytecie Grodzieńskim, Klub Miłośników Polskiej Mowy i Kultury "Rota" w Baranowiczach, Polski Uniwersytet Ludowy w Brześciu.

16 czerwca 1990 r. dokonano zjednoczenia polskich stowarzyszeń, działających dotąd jako organizacje obwodowe i rejonowe. Utworzono z nich Związek Polaków na Białorusi. Oficjalnie został zarejestrowany 15 stycznia 1991 r. Po rejestracji liczył ponad 10 tys. członków. W końcu 1991 r. istniało 6 jego oddziałów obwodowych, 33 miejskie oraz 20 rejonowych. Związek liczył ponad 20 tys. członków.

Ważną sprawą dla Związku było objęcie najszerszej grupy osób nauczaniem jezyka polskiego. W 1992 r. objęto nią ponad 10 tys. osób. W tym ok. 8 tys. osób w obwodzie grodzieńskim (najwięcej w Grodnie, Lidzie, Wołkowysku, Szczuczynie, Woronowie i Mostach), ponad 2 tys. osób w obwodzie brzeskim (najwięcej w Brześciu, Baranowiczach, Pińsku i Kamieńcu), ok. 300 dzieci i młodzieży w obwodzie mińskim i ok. 50 osób w obwodzie witebskim.

W 1992 r. zaznaczyło się powstawanie stowarzyszeń i organizacji specjalistycznych. Pierwszeństwo przypadło w tym względzie Polskiemu Towarzystwu Naukowemu. Utworzono je 16 lutego 1992 r. Prezesem jego został Czesław Bieńkowski z Mińska. Za główne jego zadanie postawiono integrację pracowników naukowych polskiego pochodzenia. Ważnym celem było też tworzenie zaplecza intelektualnego dla Związku Polaków na Białorusi oraz ułatwienie kontaktów z polskimi i polonijnymi środowiskami naukowymi.

W ślad za Polskim Towarzystwem Naukowym powstały: Polskie Towarzystwo Lekarskie na Białorusi, Towarzystwo Polskich Plastyków na Białorusi, Klub Młodzieży Katolickiej, Klub Sportowy "Batory", Stowarzyszenie Kombatantów Polskich, Oddział Białoruski "Archiwum Wschodniego", Klub Młodzieży i Studentów, Towarzystwo Przyjaciół Szkoły Polskiej na Białorusi, Komitet Pamięci Adama Mickiewicza.

Stowarzyszenia i organizacje podjęły działania na rzecz uzyskania własnych lokali. Ważną kwestią w tym względzie było dążenie do tworzenia Centrów Kultury Polskiej bądź Domów Polskich oraz budowy szkół. Spotkały się z dużym poparciem władz polskich oraz licznych znanych działaczy politycznych. Pomoc była wydatna i wielokierunkowa. Wizyty na Białorusi składali przedstawiciele rządu, organizacji politycznych oraz różnych związków i stowarzyszeń. Działania

ich były skuteczne.

Dużą aktywność wykazywało duchowieństwo. Utworzono na Białorusi 280 parafii rzymskokatolickich. Budząc polskość duchowieństwo odwoływało się do tradycji narodowych, symboli. Do większości domów trafiły modlitewniki. Według badań przeprowadzonych w obwodzie brzeskim, dla ponad 90 proc. ludności polskiej modlitewnik jest jedyną książką w języku polskim.

Budząca się polskość na Białorusi nie idzie w parze z jej zewnętrznym obliczem. Nie zwiększa się np. sfera używania języka polskiego w życiu społecznym, politycznym, gospodarczym, a nawet rodzinnym. Język polski jest językiem liturgicznym, o bardzo ograniczonym zasobie słownictwa; nawet działacze społeczno-kulturalni po wypowiedzeniu kilku zwrotów w języku polskim przechodzą na posługiwanie się językiem rosyjskim lub "prostym", tj. białorusko-polskim; niewielkie jest zainteresowanie pismami wydawanymi tam w języku polskim, tj. "Głosem znad Niemna" i "Magazynem Polskim"; złożoną kwestię stanowi szkolnictwo. Deklaratywnie istnieje dość duże zainteresowanie rozwijaniem szkolnictwa polskiego; faktycznie jednak jest inaczej. Rodzice najczęściej wykazują zainteresowanie nauczaniem swych dzieci w języku rosyjskim, a język polski pragną traktować na zasadach dobrowolności.

Siłą przyciągającą do polskości jest rozwój kontaktów z Polską. Działacze społeczno-polityczni zapraszani są do Polski na ważne uroczystości państwowe i religijne; często traktowani są jak szczególni goście; podkreślane są ich zasługi i osiągnięcia; sprzyja to niewątpliwie ich aktywizacji. Sprzyjają zainteresowaniu polskością dary otrzymywane z Polski; są one zwłaszcza istotne w dobie dysfunkcjonalności gospodarki we Wspólnocie Niepodległych Państw. Namiastkę rozwoju kontaktów z Polską, zwłaszcza społeczno-politycznych w latach 1987-1993 zarysował Tadeusz Gawin w pamiętniku "Ojcowizna", wydanym przez Fundację Pomocy Szkołom Polskim na Wschodzie im. Tadeusza Goniewicza (Grodno-Lublin 1993).

Obserwując stan polskości na Białorusi nierzadko rodzi się podstawowe pytanie — czy dokonuje się tam proces rzeczywistego odrodzenia narodowego, czy też rysuje się proces swoistej koniunkturalnej polonizacji

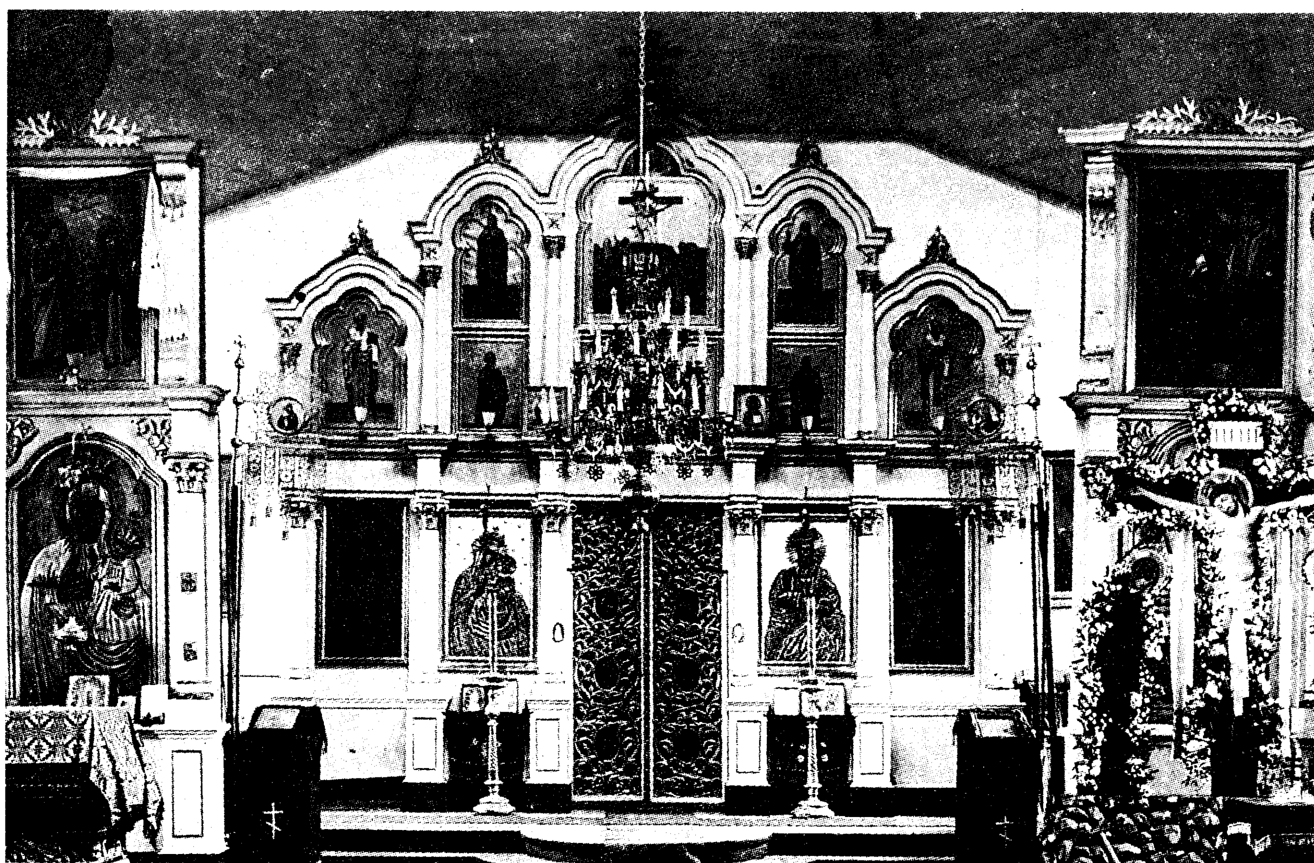
Andrzej CHODUBSKI

o. Grzegorz SOSNA
Doroteusz FIONIK

Cerkiew w dziejach Bielska

— 6 —

Bielsk w Prusach i Imperium Rosyjskim (lata 1795-1915) (cz. II)



Cerkiew Woskresieńska (obecnie katedralna) swój dzisiejszy wystrój wewnętrzny uzyskała, po gruntownej przebudowie w 1914 r. Zdjęcie z 1960 r.
Fot. z prywatnych zbiorów o. Grzegorza Sosny

Po powstaniu, w 1866 r. na Górze Zamkowej w Bielsku została wzniesiona prawosławna kaplica pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela. Motywacją do jej wystawienia było upamiętnienie ofiar powstania w Bielsku i okolicach. W tym samym roku z cerkwi św. Mikołaja została przeniesiona siedziba dekanatu bielskiego. Nową świątynią dekanalną została cerkiew Św. Trójcy (były kościół karmelicki, spadkobierczyni cerkwi unickiej, a następnie prawosławna cerkiew garnizonowa). Obowiązki dziekana w "Nowym Soborze" (w odróżnieniu od "Starego Soboru" — cerkwi św. Michała) przejął dotychczasowy dziekan i proboszcz soboru św. Mikołaja o. Józef Markiewicz.

W latach 60. i 70. XIX w. do Bielska napłynęła kolejna duża fala osadnictwa żydowskiego. Według danych z 1878 r., z 5.810 mieszkańców Bielska 3.968 stanowili Żydzi. W ich rękach był cały handel oraz znaczna część rzemiosła. Polacy i Białorusini głównie zajmowali się rolnictwem oraz tradycyjnymi dla Bielska rzemiosłami: garbarstwem, szewstwem i kuśnierstwem. Rzemieślnicy-chrześcijanie byli skupieni głównie na Dubiczach.

W 1882 r. dużym poruszeniem w życiu religijnym prawosławnych mieszkańców Bielska była wizyta biskupa brzeskiego Abrahama. 30 sierpnia celebrował on św. Liturgię w soborze Św. Trójcy, następnie zaś wizytował wszystkie bielskie świątynie prawosławne.

15 maja 1883 r. w Moskwie odbyła się koronacja Aleksandra III i Marii Fiodorowny. Z tej okazji w całym Imperium Rosyjskim odbywały się uroczystości świeckie i cerkiewne. Według zapisu z kroniki cerkwi św. Michała: *Wieczorem w mieście urządzona była iluminacja, obok szkoły powiatowej chór szkolny śpiewał "Boże, Caria chrani" i piosenki ludowe.* Z okazji koronacji w bielskich cerkwiach

przez trzy dni były odprawiane nabożeństwa.

Drugim wydarzeniem, bezpośrednio związanym z carską rodziną, była wizyta w Bielsku Wielkiego Księcia Mikołaja Mikołajewicza. Książę przybył do miasta 17 sierpnia 1886 r. Bezpośrednio po przyjeździe udał się do soboru Św. Trójcy, gdzie uczestniczył w nabożeństwach i spotkał się z duchowieństwem. Do 22 sierpnia książę mieszkał w dworze hołowieskim, po czym udał się na manewry wojskowe.

Na przełomie lat 80. i 90. XIX w. w Bielsku były otwarte dwie szkoły parafialne. W 1888 r., dzięki zaangażowaniu duchownego garnizonu wojskowego — o. Bazylego Jastrebowa, została otwarta szkoła dla chłopców. W dwa lata później tego typu placówka powstała dla dziewcząt. Dla liczącego w tym czasie 7.000 mieszkańców miasta powstanie tych placówek oświatowych było potrzebą czasu, gdyż istniejąca dotychczas szkoła powiatowa oraz parafialna szkoła dwuklasowa nie zaspokajały podstawowych potrzeb. Dlatego też, obok uczniów wyznania prawosławnego, do tych szkół uczęszczały również dzieci z rodzin rzymskokatolickich i żydowskich. We wzniesionym w 1891 r. nowym budynku szkolnym w pierwszym roku jego działalności naukę pobierało ponad 150 dziewcząt i chłopców.

W początku lat 90. zaczął się zarysowywać kryzys gospodarczy, który szczególnie boleśnie dotknął najbiedniejsze warstwy społeczne. Powszechne ubóstwo doprowadziło do pogorszenia warunków bytowych. W 1892 r. cały powiat bielski stanął w obliczu zagrożenia wybuchem epidemii cholery. Szczególnie zagrożony był sam Bielsk, którego wyposażenie sanitarne pozostawiało wiele do życzenia.

W związku z narastającym zagrożeniem wybuchu epidemii, Powiatowa Komisja Sanitarna w lipcu 1892 r. zaleciła podzielić miasto na 17 stref sanitarnych i powołać dla nich 23 miejskich sanitariuszy. Ich zadaniem miało być nadzorowanie działań mających na celu zmniejszenie groźby wybuchu epidemii. Jednocześnie Komisja zwróciła się do organizacji wyznaniowych z prośbą o współpracę w obliczu zaistniałej sytuacji. Dziennik Komisji Sanitarnej z 17 lipca 1892 r. donosił: *Pożądanym byłoby zorganizowanie komitetów parafialnych, mogących przynieść konkretną korzyść w walce z epidemią, obecnie należy zaś prosić duchownych prawosławnych, księży rzymskokatolickich oraz rabinów wziąć faktyczny udział w działaniach Komisji Sanitarnej, mówiąc wiernym w cerkwiach, kościołach i synagogach o korzyściach, wypływających z ulepszenia gruntu pod domami, utrzymania czystości i polepszenia odżywiania się.*

W 1897 r. w czasie sporządzania ogólnopaństwowego spisu ludności Bielsk liczył 8.400 mieszkańców (w tym — 1.600 wyznania prawosławnego). Miasto stanowiło centrum administracyjne ludnego powiatu, liczącego w tym roku 164 tys. mieszkańców. Pod koniec XIX w. w Bielsku było 230 zakładów rzemieślniczych. Ożywienie gospodarcze przyniosło przeprowadzenie przez Bielsk przed 1878 r. linii kolejowej Kijów-Brześć-Królewiec. Miasto pozostało jednak nadal w cieniu burzliwie rozwijającego się Białegostoku. Bielsk mimo to nadal stanowił jedyne przemysłowe zaplecze dla wybitnie rolniczego regionu.

Na początku XX w. przeprowadzono gruntowne prace przy uporządkowaniu miasta. Położono nowe i ulepszono stare bruki.

Do 1900 r. parafie prawosławne dekanatu bielskiego podlegały biskupowi brzeskiemu — wikariuszowi Diecezji Litewskiej. W tym też roku została utworzona Diecezja Grodzieńska, a pierwszym jej ordynariuszem został biskup Joachim (Lewicki). W 1905 r. katedrę grodzieńską objął biskup Michał (Jermakow), on też w 1907 r. erygował wikariat tej diecezji z katedrą w Białymstoku i rezydencją biskupią w Supraślu. Pierwszym biskupem białostockim został archimandryta Włodzimierz (Tichonicki). Jego jurysdykcji podlegały także parafie Bielska i dekanatu bielskiego.

17 kwietnia 1905 r. w Imperium Rosyjskim został wydany ukaz tolerancyjny, w efekcie czego Cerkiew prawosławna stanęła przed problemem małżeństw mieszanych oraz przyjęciem przez część wiernych obrządku rzymskokatolickiego. Proces ten uległ szczególnemu nasileniu w mieszanej wyznaniowo Diecezji Grodzieńskiej. W związku z tym, 16 marca 1909 r. biskup grodzieński Michał wystosował list pasterski do dziekanów, w którym przedstawił swoje stanowisko odnośnie powyższych problemów oraz nawoływał do wytężonej pracy duszpasterskiej w celu przeciwdziałania niekorzystnym procesom.

W drugiej połowie 1914 r. wojna zaczęła poważnie wpływać na życie bielszczan. Na mocy ukazu synodalnego, od sierpnia tego roku we wszystkich cerkwiach Imperium były przeprowadzane regularne zbiórki pieniężne na rzecz Czerwonego Krzyża, który organizował pomoc dla żołnierzy — ofiar wojny. Takie akcje były przeprowadzane również w dekanacie bielskim do lipca 1915 r., kiedy to mieszkańcy tej ziemi stali się bezpośrednimi ofiarami wojny i musieli opuścić swe rodzinne domy. *C.d.n.*

o. Grzegorz SOSNA
Doroteusz FIONIK

Cerkiew w Kożanach

Za jedną z bardziej interesujących budowli sakralnych na Białostocczyźnie należy uznać cerkiew prawosławną w Kożanach gm. Juchnowiec. Zbudowana jest na prawym brzegu rzeki Narwi na wzgórzu ze spadkiem do rzeki, z dużymi zalewiskami z obu stron, wokół niewielkie skupiska leśne. Krajobraz godny uwiecznienia na płótnie.

Sama miejscowość Kożany pod względem archeologicznym stanowi również osobliwą ciekawostkę. Dziewiętnastowieczne wydawnictwa odnotowały o grodzisku w Kożanach publikację pod tytułem "Kożanskaja nasyp" (*Grod. Guber. Vedomosti 1892 nr 69. Vilenskij Vestnik 1892 nr 206*). Z treści artykułu wynika, że Kożany mogą szczycić się metryką starożytnej miejscowości. Sama nazwa Kożany jest nazwą rodową i pochodzi od nazwy osobowej z białoruskiego — Kożan. Gwara białoruska wśród miejscowej ludności dotrwała do czasów współczesnych.

Źródła drukowane potwierdzają, że teren ten został zasiedlony ludnością ruską — bojarami putnymi, z których rekrutowały się niektóre rody szlachty ruskiej. Bojarzy zamieszkiwali wsie przeważnie w pobliżu dawnych grodów, między innymi i Suraża.

Już w XVI wieku wiadomym jest, że nowe ustawodawstwo ówczesne sugerowało sprowadzenie bojarów do rangi zwykłych chłopów. Takowy kłopot mieli



Cerkiew w Kożanach

Fot. z prywatnych zbiorów o. Grzegorza Sosny

bojarzy sioła Koscziany (Kożany) jak podaje "Piscovaja kniga Grodnienskiej ekonomii" cz. II s. 473. Według pomiary włócznej z 1562 r. *siolo Kosciany* (tak pisano — G.S.) *wojtowstwa Zawoikowskiego ma włok 12 morgow 26 gruntu podlego... i przerzeczeni Kosiczianowie s thego grunthu swego slusbą puthną przet thim do zamku saraskiego sluszili, a terasz niedawnich przeslich czaszow, mieniacz się bicz boiari sliachtą, slusbę woienna sluzie poczeli, wolnosczi y prziwileyu sliacheckiego uzywaiąc, a na tho listhow zadnich niemaiąc.*

W rejestrze podano, że włók wolnych od czynszu na cerkiew ruską —1. Dokumentem z dn. 20.09.1621 r. fundusz cerkiewny powiększył się o 3/4 włóki ziemi oprócz łąki i pastwisk wokół cerkwi i tych ziem, które zostały nadane przez przodków cześnika podlaskiego Mateusza Lewickiego. Królewski przywilej z 1687 r., zezwalający na organizowanie niedzielnych jarmarków, sugeruje, że już w połowie XVIII w. Kożany były miasteczkiem. Z akt wizytacji parafii przez dziekana podlaskiego w 1748 r. wynika, że była cerkiew drewniana z jedną kopułą. W 1774 r. na skutek niezabezpieczenia uległa zawaleniu. Z wizytacji 1784 r. dowiadujemy się, że została zbudowana nowa, lecz do 1790 roku nie była wykończona. Samodzielność parafia w Kożanach utraciła dekretem cesarskim 11 lipca 1835 roku, zaś parafianie przydzieleni zostali do ościennych parafii w Rybołach i Surażu.

Obecna cerkiew pw. Podwyższenia Św. Krzyża wzniesiona w miejscu, gdzie stała cerkiew św. Jerzego. Po przyłączeniu wiernych do Ryboł w latach 70. XIX wieku cerkiew rozebrano, przydatny materiał użyto na cmentarną cerkiew w Rybołach. W 1874 roku parafianie wystąpili z prośbą o pozwolenie na budowę cerkwi w Kożanach. Otrzymali je dziewięć lat później. Dnia 5 października 1886 roku świątynia została wyświęcona jako filialna cerkiew parafii Suraż i taką pozostawała do 1905 roku. Od tego roku staje się samodzielną. Wybuch I wojny światowej spowodował czasową emigrację ludności. Cenne przedmioty, wyposażenie cerkwi przechowano, a niektóre ikony wywieziono. W roku 1921 odnaleziono zabezpieczone przedmioty, w tym zatopione w rzece Narwi dzwony. W 1927 roku do Kożan mianowano stałego administratora cerkwi, który przystąpił do odbudowy zdewastowanej parafii. Odbudowano spalone budynki mieszkalne i gospodarcze. Druga wojna światowa przyniosła ponownie kłopoty i poniewierkę miejscowej ludności, a tym samym i jej duszpasterzy. Po wojnie kolejni proboszczowie w miarę sił i realnych możliwości dokładali wysiłku, by utrzymać w należytym stanie cerkiew i jej otoczenie.

Dziś cerkiew, staraniem obecnego proboszcza o. Jana Karpiuka, utrzymana w dobrym stanie, stanowi okazałą wizytówkę budownictwa sakralnego i oazę życia duchowego okolicznych mieszkańców.

ks. Grzegorz SOSNA

Тапілец

Найстарэйшая пісаная звестка, якая захавалася да нашых часоў пра гэтую вёску, распалажаную над Нарвай у ваколіцах Харошчы, паходзіць з 1504 года. Інфармацыя пра Тапілец ёсць у лісце караля Аляксандра епіскапу смаленскаму Язэпу Солтану ў справе вёсак Тапілец, Бацюты і Пішчыкова, якія належалі супрасльскаму манастыру. Тапілец ахвяраваў вядомы беларускі магнат Аляксандр Хадкевіч заснаванаму на пачатку XVI стагоддзя супрасльскаму манастыру. Магчыма, што ўзнік ён ў XV стагоддзі ў выніку беларускай каланізацыі, якая ішла з паўднёвага ўсходу. Захаваная яшчэ ў XX ст. беларуская гаворка ў гэтай вёсцы мае палешуцкія ўплывы.

Жыхары Тапільца былі звязаны з супрасльскім манастыром амаль трыста гадоў. Мелі яны абавязак аддаваць свайму ўласніку частку плёну ці дапамагаць яму працай. Магчыма, што ў палове XVI ст. у вёсцы была пабудавана драўляная капліца, аднак пра існаванне царквы ўспамінаецца ў дакуменце ад 1677 года. У другой палове XIX ст. у вёсцы было каля двухсот жыхароў. Узнікла таксама другая частка вёскі — Тапілец-калёнія.

Вялікія перамены прынесла I сусветная вайна. У 1915 годзе значная частка жыхароў падалася ў Расею ў т.зв. „бежанства". У 1921 годзе ў Тапільцы і Тапільцы-калёніі было толькі 17 хат, у якіх жыло 132 асоб, з гэтага 127 праваслаўных і 5 рыма-католікаў. Паводле адміністрацыйнага спіска ўсе лічылі сябе беларусамі. У 1926 годзе вельмі актыўна дзейнічаў тут гурток Беларускай сялянска-работніцкай Грамады, які ўзначальваў Пятро Русь з Тапільца-калёніі. Падчас вайны існаваў у вёсцы аддзел беларускай самаахoвы.

Найбольшыя перамены адбыліся ў 1946 годзе, калі значная частка жыхароў была вымушана пакінуць родную вёску і пераехаць у Беларусь.

Szanowny Panie Redaktorze!

W imieniu Zarządu Centralnego Bractwa Młodzieży Prawosławnej w Polsce pragnę zwrócić uwagę na pewne nieścisłości pojawiające się na łamach kierowanego przez Pana Pisma, a dotyczące reprezentowanej przeze mnie organizacji.

Współtworząc krajobraz religijno-narodowy Białostocczyzny, Bractwo Młodzieży Prawosławnej rozwija szereg form działalności, w ramach których organizowane są różnego rodzaju przedsięwzięcia, o których m.in. za pośrednictwem "Czasopisu" dowiaduje się opinia publiczna. Bractwo nie najczęściej gości na stronach tego pisma, gdy jednak ma to już miejsce, przekazywane informacje nie zawsze są ścisłe i pełne. Przytoczę kilka przykładów.

Ostatni, wrześniowy numer "Czasopisu" informuje czytelników o międzynarodowym seminarium młodzieży prawosławnej, które odbyło się w dniach 3-10 sierpnia br. w Supraślu (nota bene dokładnych dat, w przeciwieństwie do innych informacji, nie podano). Ani jednym słowem nie wspomina się w tej informacji o organizatorach spotkania, którymi było Bractwo Młodzieży Prawosławnej i Syndesmos. Podano przy tym, iż w seminarium uczestniczyła młodzież z USA, Cypru, Włoch i Ukrainy, podczas gdy w rzeczywistości byli tam przedstawiciele prawosławnych organizacji młodzieżowych z 12 państw, wśród których nie znalazł się ani jeden Włoch. Czy błędy te wynikają z nieznajomości tematu?

Poprzedni, lipcowo-sierpniowy numer "Czasopisu" informuje z kolei, że XV Ogólnopolska Pielgrzymka Młodzieży na św. górę Grabarkę została zorganizowana przez BMP Diecezji Białostocko-Gdańskiej, podczas gdy w rzeczywistości od momentu swego powstania pielgrzymki te organizowane są wysiłkiem młodzieży prawosławnej z terenu całej Polski, a kieruje nimi Zarząd Centralny Bractwa. Podana liczba uczestników pielgrzymki również nie odpowiada prawdzie, wzięło bowiem w niej udział około 2000 osób (a nie 1,5 tys.), z których 1680 było zarejestrowanych z imienia i nazwiska (jest nawet dokładna statystyka, ile było osób z każdej parafii). Kolejny błąd to podanie, iż w pielgrzymce uczestniczyli goście z RPA, podczas, gdy ich planowany pobyt na św. Górze nie doszedł do skutku. "Przy okazji" "Czasopis" nie zauważył biskupa Klaudiusza — naszego gościa z Włoch.

Cofnijmy się do marcowego numeru "Czasopisu". Dwie informacje zamieszczone tam również zawierają nieścisłości. W bractwowych zawodach badmintona wzięło udział nie około 50 osób, lecz 22 osoby (zapewne policzono również kibiców). Organizatorem spotkania 13 lutego w Gródku była Rada Diecezjalna Młodzieży Diecezji Białostocko-Gdańskiej, nie zaś — jak podano — Zarząd Centralny Bractwa.

By nie mnożyć bez końca nieścisłości, cofnijmy się jeszcze na moment do ubiegłorocznego grudniowego "Czasopisu". Informuje on o XII Walnym Zgromadzeniu Bractwa, "które zgromadziło ponad 50 delegatów z terenu województwa białostockiego". Szkoda, że nie policzono przynajmniej zarejestrowanych delegatów, których było dokładnie 68. Szkoda, że nie dostrzeżono delegatów z Warszawy, Lublina, Wrocławia czy Poznania, które to miasta, śmiem twierdzić, nie znajdują się na terenie województwa białostockiego.

"Gwoździem do trumny" wyssanych z palca informnacji jest twierdzenie, iż w Bractwie formalnie działa 127 osób. Rzeczywiście, tyle osób ówcześnie posiadało legitymacje członkowskie Bractwa (które, co nie jest tajemnicą, nie cieszą się wielką popularnością), nie można jednak tą liczbą szachować jako działaczami naszej organizacji. Praca, którą stara się robić Bractwo, nie byłaby możliwa, gdyby nie setki (tak setki) osób, angażujących się do różnych form aktywności organizacji "od święta" lub też systematycznie — co najmniej raz w tygodniu.

Przytoczone przykłady nie mają na celu dyskredytacji "Czasopisu" jako jednego z podstawowych źródeł informacji na tematy białorusko-prawosławne. Apeluję jednak o to, by informując **sprawdzać wszystkie informacje u źródeł**. Wówczas uniknie się również pism jak niniejsze. (...)

Przy okazji pragnę zapewnić, iż cieszymy się z faktu, iż "Czasopis" już niejednokrotnie publikował informacje o obozach letnich organizowanych przez Bractwo. Odwzajemniamy się za to reklamując "Czasopis" na łamach "Wiadomości Bractwa".

Zapewniając o życzliwych intencjach niniejszego listu, pozostaję z najlepszymi życzeniami owocnej pracy dziennikarskiej w służbie prawosławnej społeczności Białostocczyzny.

Z miłością w Chrystusie,

Jarosław CHARKIEWICZ
Przewodniczący BMP



Царква ў Тапільцы.

Сёння гэта ўжо невялікая мясціна далёка ад дарожных і чыгуначных шляхоў, з праваслаўнай царквой св. Мікалая і пабудаванай у 1953 годзе мураванай капліцай св. Юрыя на вясковым могільніку.

(вх)

Фота Пятра САВІЦКАГА

Szanowni Państwo,

W związku z kontynuowaniem rozpoczętych w ubiegłym roku prac zmierzających do utworzenia centralnego banku informacji o działalności kulturalnej, uprzejmie proszę o pomoc i współudział w pozyskiwaniu podstawowych danych do banku i "Kalendarza Imprez Kulturalnych '95", który opublikowany będzie przez Centrum Animacji Kulturalnej na zlecenie Ministerstwa Kultury i Sztuki.

"Kalendarz Imprez Kulturalnych" ma na celu prezentację możliwie pełnego zakresu działań kulturalnych w Polsce i udostępnienie szerokiemu odbiorcy informacji o nich.

Będę wdzięczny za udostępnienie wszelkich informacji o podejmowanych przez organizacje i osoby prywatne z Waszego środowiska działaniach kulturalnych.

W sprawach związanych z gromadzeniem i udostępnianiem danych prosimy kontaktować się z Działem Informacji i Wydawnictw CAK: tel. w Warszawie 26-01-24 lub 20-02-31 wewn. 396,595.

Dyrektor CAK Stanisław KOLBUSZ

ROZRYWKA

KRZYŻÓWKA PANORAMICZNA

Teren Arktyki z mchami i porostami	▼	NaOH / Miejscowość koło Zakopanego	▼	Pick-Up bardziej swojsko	▼	Miasto w Chinach	▼	Postać z "Tajemniczej wyspy"
▶				3				2
...ciomnaja noczka / część twarzy ▶				Potocznie zezowaty ▶				
▶				Filigran ▶ / Narząd wzroku ▼		1		
Płynie przez Opole / Góry w Bułgarii ▶							Szczyt w Tatrach 2632 m ▼	9
▶			8		Myto ▶ / Żywica naturalna ▼			
Kosztowny naszyjnik / Sukulent	▼		Drugi i szósty prezydent USA ▼	▶				
▶			5	Typ orkiestry rozr.	10	Kraina histor. w Grecji ▼		Stan w płn.-wsch. Indiach ▼
Stolica Jemenu / Połame zwierzę	7	Dziedzina działania ▶					4	
▶				Św. byk Egipcjan ▶				
Zwyczaj, praktyka (oprawa)		Rzeka w Bułgarii ▶						
▶				Imię Chaczaturiana ▶				6

Litery z pól ponumerowanych od 1 do 10 utworzą hasło-rozwiązanie.

Aleksander SOŁOWIANOWICZ

Wśród Czytelników, którzy do 25 października przyślą co najmniej jedno prawidłowe rozwiązanie, rozlosujemy nagrodę książkową. W losowaniu nagrody głównej — zegarka elektronicznego marki "Łucz" z "Pogonią" — wezmą udział tylko odpowiedzi z obydwoma prawidłowymi rozwiązaniami.

POZIOMO:

1) miesiąc, w którym opadają paździerze, 6) chrzan, 7) małżonka, 8) tłuczek, 10) dworzec, 12) jemioła, 14) czarnoskóry, 15) samochód.

PIONOWO:

1) krzyżówka, 2) zgon, 3) przetak, 4) autor "Trzech sióstr", 5) kończyna, 9) placek z ciasta, 11) gwiazda, 13) żłobek dla dzieci.

Odpowiedniki podanych określeń należy wpisać do diagramu w języku białoruskim.

"jadań"

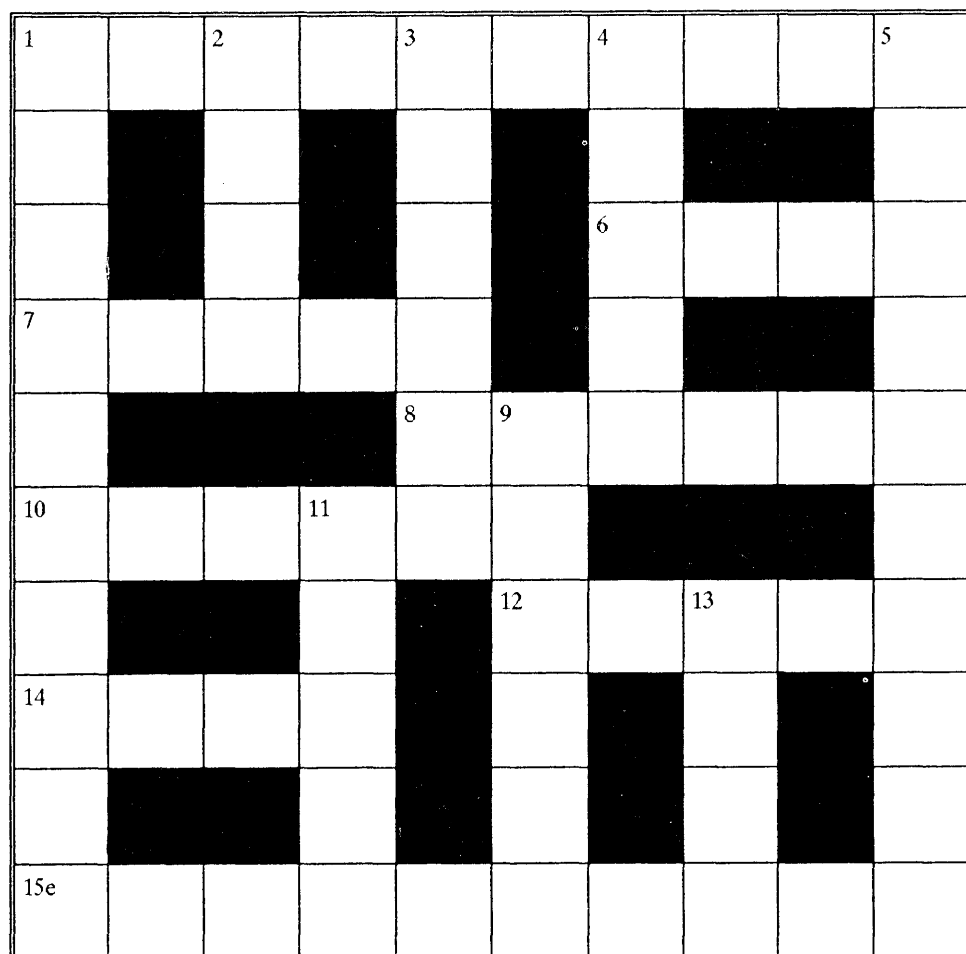
Адказ на крыжаванку з папярэдняга нумара:

Гарызантальна: вечка, удзел, рык, ход, лён, пласт, драч, рэха, ануча, укол, нерв, аванс, лоб, чын, рог, тарыф, рыжык.

Вертыкальна: выхад, чад, арол, укус, зал, лента, пчала, акула, транс, рак, хор, узлёт, венік, верф, негр, бор, чыж.

Кніжную ўзнагароду арымоўвае Спадар **Аляксандр Дабчынскі** з Беластока. **Віншуем.**

КРЫЖАВАНКА



Proponujemy sprzedaż wysyłkową następujących pozycji książkowych:

1. *Białoruskie Zeszyty Historyczne*, t. 1*), c. 40.000 zł.
2. Antoni Mironowicz, *Bractwo Objawienia Pańskiego w Bielsku Podlaskim,* c. 25.000 zł.
3. Sokrat Janowicz, *Dolina pełna losu*, c. 35.000 zł.
4. Sokrat Janowicz, *Terra incognita: Białoruś*, c. 30.000 zł.
5. Ян Максімюк, *Беларуская гімназія імя Янкі Купалы ў Заходняй Нямеччыне 1945—1950,* c. 40.000 zł.
6. Мікола Гайдук, *Паратунак* c. 40.000 zł.
7. Міра Лукша, *Дзікі птах верабей* (opowiadania), c. 20.000 zł.
8. Міра Лукша, *Выспа* (opowiadania), c. 20.000 zł.
9. Міра Лукша, *Замова* (wiersze), c. 20.000 zł.
10. *Праваслаўны малітоўнік*, 10.000 zł.
11. М. Рагач, *Кароткі агляд гісторыі Беларусі для беларускіх дапаўняльных школаў*, c. 20.000 zł.
12. Браніслаў Тарашкевіч, *Беларуская граматыка для школ*, c. 20.000 zł.
13. *Беларусь мая...* (śpiewnik), c. 10.000 zł.
14. *Гарыць вогнішча* (śpiewnik), c. 15.000 zł.
15. Сакрат Яновіч, *Самасей* c. 10.000 zł.
16. Зьніч, *Санатаростан* (wiersze), c. 10.000 zł.
17. Надзея Артымовіч, *Сезон у белых пейзажах* (wiersze), c. 10.000 zł.
18. Е. Е. Ширяев, *Русь Белая, Русь Черная и Литва в картах*, c. 25.000 zł.
19. o. Aleksy Wołkowski, *Historyczny oraz statystyczny opis cerkwi i parafii w Czarnej Cerkiewnej*, c. 35.000 zł.
20. *Беларускія Навіны* Nr 4, c. 15.000 zł.

Aby otrzymać wybraną z w/w pozycji, należy wpłacić przekazem pocztowym na nasz adres („Czasopis") odpowiednią kwotę pieniężną. W cenę wliczone są koszty przesyłki pocztowej. Na odwrocie przekazu pocztowego należy podać tytuł wybranej książki i ilość zamawianych egzemplarzy.

*) Jest to najnowsza publikacja wydana przez środowisko białoruskie w Białymstoku. Liczący 195 stron zeszyt zawiera unikalne, nigdzie przedtem nie drukowane materiały o dawnej i współczesnej historii Białorusinów w Polsce.

XIII Walne Zgromadzenie Bractwa Młodzieży Prawosławnej
Białowieża 21-22.10.1994

Piątek (21.10.1994)

15.00-16.30 — rejestracja członków-delegatów
17.00-17.45 — wieczernia
18.15-19.00 — uzupełniająca rejestracja członków-delegatów
19.00-19.30 — kolacja
19.30-22.00 — obrady: oficjalne rozpoczęcie obrad, powitanie gości, wybór przewodniczącego obrad, przedstawienie się uczestników, wystąpienia gości, odczytanie sprawozdań: z prac Zarządu Centralnego, z działalności Bractwa w poszczególnych diecezjach, Komisji Rewizyjnej, wnioski i opinie, głosowanie nad przyjęciem sprawozdania Zarządu Centralnego.
22.00 — akafist, spowiedź

Sobota (22.10.1994)

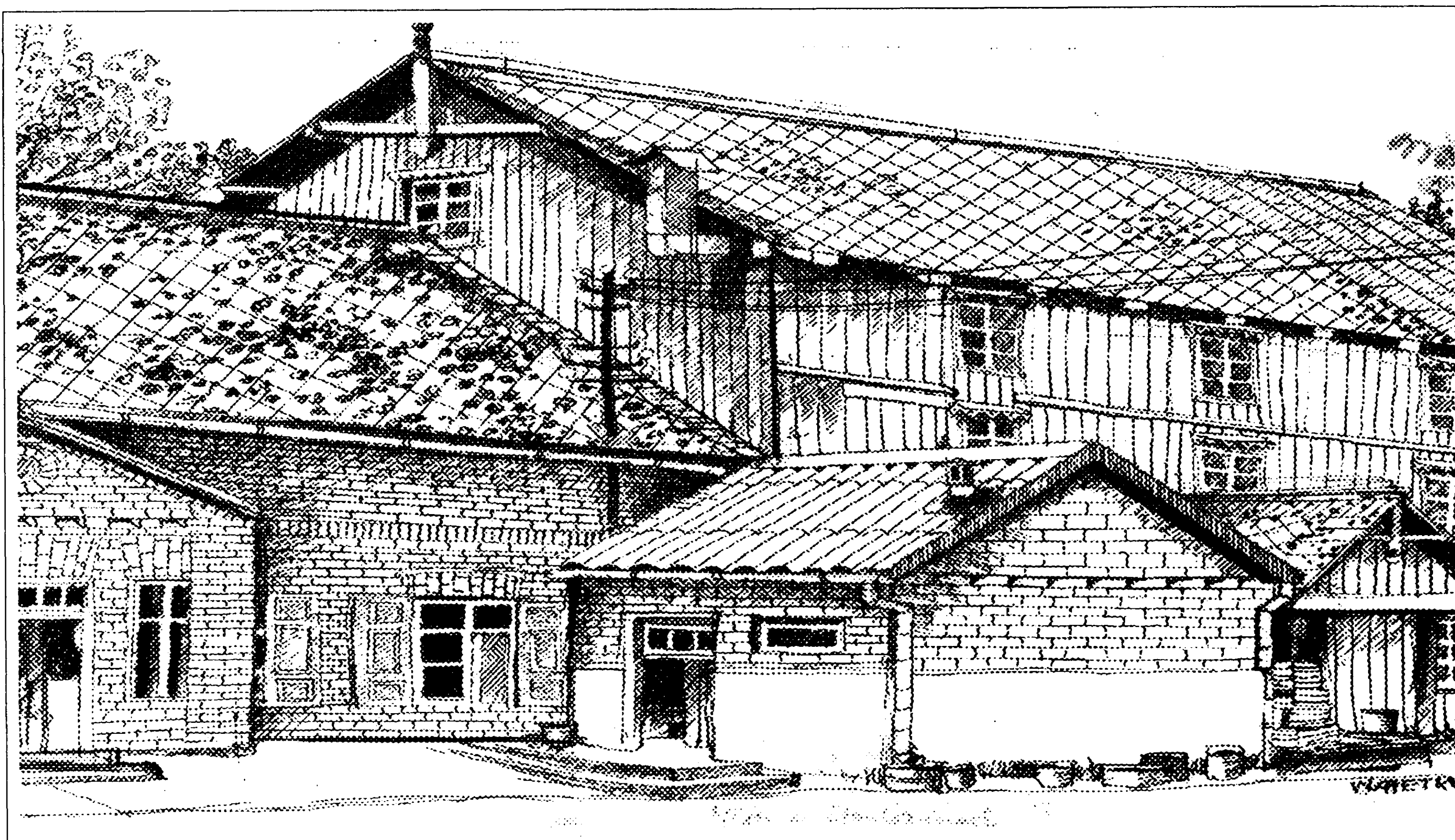
7.00-7.30 — pobudka
8.00-10.00 — Liturgia Święta
10.30-11.00 — śniadanie
11.00-12.30 — Obrady — ciąg dalszy: wybór komisji skrutacyjnej, przedstawienie kandydatów na przewodniczącego Zarządu Centralnego Bractwa, prezentacja przez kandydatów koncepcji działalności ZC BMP na najbliższe lata, wybory przewodniczącego ZC BMP, wybory członków ZC BMP, wybór Opiekuna Duchowego ZC BMP, wybory członków Komisji Rewizyjnej BMP.
12.30-14.00 — określenie priorytetów działalności Bractwa na najbliższy rok — dyskusja w grupach; przygotowanie sprawozdań z pracy poszczególnych grup
14.15-14.45 — obiad
15.00-17.30 — obrady — ciąg dalszy: odczytanie sprawozdań z pracy w grupach, wnioski i opinie, propozycje zmian w Statucie Bractwa, dyskusja i głosowanie na temat przystąpienia do Światowej Federacji Chrześcijan Studentów, podsumowanie Walnego Zgromadzenia
18.00-20.00 — *Wsienocznoje Bdienije*
20.30-21.00 — kolacja
21.00-21.30 — referat na temat: "Młodzież — przyszłość i teraźniejszość Cerkwi"
21.30-22.00 — film video
22.00 — ognisko

Niedziela (23.10.1994)

9.00-9.30 — pobudka
10.00-12.00 — Liturgia Święta
12.30 — śniadanie wyjazd członków-delegatów do domów

ХРОНІКА

МЯСЦОВАСЦІ



Мал. У. Петрука

Млын на Машчонай

У маленстве, прабываючы ў стрыя Кірыла ў Кудэлічах, я любіў вельмі доўгімі хвілінамі сядзець на лавачцы па-над вірлівай Машчонай. Тады я яшчэ не ведаў, што гэта рака здаўна давала жыццё многім і многім.

Ужо ў XVI ст. уздоўж Машчонай стаялі вадзяныя млыны, якія малолі для патрэбаў навакольных жыхараў, а ў асноўным — горада Мельніка. Вядома, што ўжо ў 1581 годзе малоў тут Оксюта Клешковіч (ад яго імя ўзнікла назва вёскі Оксютычы). З 1616 г. ведаем пра млын Ваўрына Гамоты ды спадара Кудзеліча. Пры самым вусці Машчонай у Буг былі млыны ў Мацковічах (1616) ды Станковічах (1621 г. — млынар Якуб Станковіч).

З усіх гэтых млыноў толькі адзін, у Станковічах, захаваўся да сённяшняга дня. Млын ужо сорак гадоў не працуе. Да млына прытыкае дом, у якім жылі апошнія млынары Марко ды яго сын Усевалад Лубко. У міжваенны час Усевалад правёў рамонт яшчэ „царскага" млына. У ягоным будынку знайшоў я рэкламную лістоўку, сведчанне таго часу: „Mam zaszczyt zawiadomić P.P. Rolnikom, że z dniem 1-go marca 1933 r. uruchamiam młyn w Stankowiczach dla celów gospodarczych. Zboże przemielam prędko i dok ładnie (...)." Машыны фірмы „A. WEITZIG" з Вітэнбергі працавалі беззаганна.

Пры млыне сустракаюся са спадарыняй Інай Лубко, дачкою апошняга станковічаўскага млынара (памёр у маі 1971 года). Іна працуе лекарам у Варшаве.

— Ён быў найбольшым на Машчонай, тут была кашарня. Побач — рыбныя сажалкі. У 1939 г. нас адсюль выселілі, бо непадалёк па Бугу праходзіла савецка-нямецкая мяжа. Вярнуліся мы сюды ў 1942 годзе. Млын ізноў пачаў працаваць. З 1944—45 гг. стала невыносна цяжка. Нас абкладвалі вялікімі падаткамі, пагражалі высяленнем. Нягледзячы на гэта бацьку удалося перавесці млын на электрычнасць і ён малоў яшчэ да пачатку 50-ых гадоў, калі ўлады прымусілі нас канчаткова спыніць яго працу.

Спадарыня Іна гаворыць яшчэ аб прыгожай навакольнай прыродзе. Марыць адрамантаваць млын. Сумняваецца, ці сваімі сродкамі зможа гэта здзейсніць.

Мікола САХАРЭВІЧ